Nr 57. Kraków, 11 Marca — Czwartek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wieruchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 10 marca.

Patent cesarski ogłosił zebranie sejmów krajowych na dzień 6ty kwietnia. Bez uwag zapisały wiadomość tę dzienniki tak stołeczne, jak prowincyonalne, nie wpływa ona bowiem w tej chwili na obrót życia konstytucyjnego, jest raczej obrotu tego nieledwie formalnem tylko następstwem.

Wprawdzie nie został dotąd rozwiązany żaden ze sporów, jakie od początku między reprezentacyami krajowemi a Radą państwa powstały. Spory te jednak w części zawieszone i odroczone, w części odnawiające się jak w Czechach wznawianiem corocznie demonstracyjnej abstencyi, przypominają owe procesa spadkowe, ciągnące się przez długie lata, w których obu stronom nie mogącym się pogodzić, chodzi tylko o utrzymanie swoich pretensyj.

Oczywiście, że w takim sporze spadkowym, najlepiej wychodzi ten na przedłużeniu, kto jest w posiadaniu spadku. Rada państwa zagarnąwszy w całości spuściznę parlamentarną, może nie troszczyć się o przejednanie sejmów, a nawet wdzierać się w tę cząstkę spadku, która już przyznaną została ustawodawstwu krajowemu. Równorzędność zastrzeżona w ustawach zasadniczych coraz bardziej staje się problematyczną, zwłaszcza, odkąd Rada państwa wyzwoliła się przez bezpośrednie wybory z wszelkiej zawisłości od sejmów, jako kół wyborczych. A jednak zmiana podstawy wyborczej nie naruszyła stanowiska sejmów wobec krajów koronnych: kierunek polityczny pozostał w ich rękach. Ławy posłów czeskich zarówno puste dziś jak przed ustawą o wyborach bezpośrednich, a nawet najskłonniejsi do opuszczenia drogi abstencyi i wejścia na pole ogólnego liberalizmu, Młodoczesi nie wejdą do Rady państwa, dopokąd w sejmie nie zdobędą sobie odpowiedniej ilości krzeseł poselskich. Delegacya galicyjska z bezpośrednich wyborów wynikła, nie różni się w kierunku od poprzednich wysyłanych przez sejm. Jeśli przybyło kilku więcej posłów świętojurskich, to i ilość posłów autonomicznych i narodowych zwiększona. Każdy wniosek postawiony w sejmie, podejmowanym bywa przez posłów reichsratowskich. Ten sam objaw i z innych prowincyj, już samą narodowością niemiecką zbliżonych do Reichsratu, jak tego dowodem niedawna interpelacya w sprawie odsądzenia posiadaczy majątków duchownych od wybieralności do sejmu górno-austryackiego.

Zgoła, sejmy dają kierunek autonomicznej opozycyi jak dawniej, sejmy krajowe stanowią naturalną przeciwwagę jednostronności reichsratowskiej. Z sejmami dziś jak przedtem rachować się trzeba centralnej reprezentacyi państwa, i na nie oglądać się musi rząd, chcąc utrzymać równowagę. Uzurpacyę konstytucyjną Rady państwa podnieca jednak inny jeszcze prąd, mający obecnie przewagę w parlamentaryzmie europejskim, prąd idei państwowej.

Parlamentaryzm miasto pozostać najwyższym wyrazem samorządu, stał się ołtarzem nowego bożyszcza nazwanego państwem. Wiadomo, z której strony płynie ta idea, która jeśli gdzie, to w Radzie państwa wiedeńskiej okazuje się tylko czczą abstrakcyą. Ogólne interesa monarchii znachodzą bowiem wyraz w delegacyach wspólnych, sejmy zaś mają naturalny zakres interesów krajowych. Postawiony między temi reprezentacyami krajowemi a reprezentacyą całej monarchii, cislitawski Reichsrath pali tylko kadzidła temu bożyszczu, tej niemieckiej abstrakcyi państwa, niemającej realnych podstaw.

Każdy przeto zwrot do istotnych stosunków, do prawdziwej wolności, musiałby wydobyć sejmy z pod przewagi Reichsratu. Zejść one nie mogą do znaczenia rad departamentowych, bo silniejszym od chwilowej doktryny państwa jest fakt historyczny, że Austryą stanowi związek krajów i narodowości w jednej monarchii. Reprezentacye przeto krajów koronnych mogą co do zakresu ulegać uszczupleniu, ale w nich tylko tkwi zaród prawdziwego systemu reprezentacyjnego, prawdziwego parlamentaryzmu, który, jakeśmy powiedzieli, jest najwyższym wyrazem samorządu.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 8 marca (spóźnione).

(J. H.) Nim rozpoczęto dalszą dyskusyę nad podatkiem domowym, minister handlu przedłożył Izbie niższéj projekt koncesyi do wybudowania kolei drugorzędnéj z Ellbogen do stacyi Neusattel. Oprócz tego Izba zajmowała się dzisiaj wnioskiem dep. **Mengera** dotyczącym **niezgodności** mandatu poselskiego z pewnemi bądź to publicznemi bądź to prywatnemi urzędami. Treść wniosku tego znana wam już. Jest on półśrodkiem, czyli raczéj jak to mówią „ni mięso ni ryba,“ pod błyszczącą dewizą zawiera raczéj potwierdzenie aniżeli potępienie zgubnéj dotychczas praktykowanéj kumulacyi urzędów. Na **taką** ustawę o niezgodności owi 161 verwaltungsratów zasiadających w Izbie śmiało pisać się mogą, nie narażając w niczem ani siebie ani urzędów swoich.

Wnioskodawca dep. **Menger** tak uzasadnia swój projekt: Sądzę, że, jeżeli wniosek mój tu i owdzie wywołał niezadowolenie, to takowe jest uzasadnione. Projekt ten nie jest dzieckiem przesilenia. Przeciwnie, do postawienia wniosku tego spowodowała nas głęboka, etyczna idea, idea, która według naszego zdania jest podstawą całego konstytucyonalizmu. Obowiązki, które poseł wobec ogółu w pierwszéj linii spełnić ma, stanowią podstawę konstytucyjnego państwa, a właśnie na owem poczuciu się do obowiązku opiera się mój wniosek. Ta podstawa była matką niniejszego wniosku. Zwłaszcza uwzględniając stosunki austryackie, poczuwaliśmy się do obowiązku przedłożenia g . Inne państwa od czasu do czasu udzielają kolejom subwencyj, ale nie znam zaiste państwa, któreby w stosunku do bezpośrednich podatków i dochodów podatkowych tak mnogich udzielało subwencyj kolejom, jak Austrya. To są stosunki ekonomiczne, których prawodawca przeoczyć nie śmie. Pojmuję to dobrze, że każda siła w państwie, uwydatnia się także w parlamencie. Ale czy to nie bardzo prawdopodobnem, że przy takim stanie rzeczy łatwo konflikt się wytworzyć może? Deputowany należący do zakładu transportowego obowiązany w równéj mierze do zastępowania interesu swego zakładu jak i wzmagających się pretensyj ze strony ogółu do tychże kolei. Tu właśnie ma miejsce kolizya obowiązków, która się przeoczyć nie da z powodu wielkości sum, o które się rozchodzi. Można zarzucić: ale przez to parlament pozbawiony będzie dzielnych i doświadczonych mężów. Lecz właśnie dla tego zaproponowaliśmy, aby wyborcy osądzili, czy mąż taki tak wielką posiada inteligencyę i tak czysty charakter, że nie utonie w téj kolizyi obowiązków.

Odpowiada na to dep. **Lienbacher** (z prawicy): Zasad zawartych w tym wniosku przyjąć niemożemy. Jeżeli mimo to głosować będę za przydzieleniem go komisyi, to uczynię to dla tego, ponieważ sądzę, że wniosek w Izbie uzupełnić się da, tak, jak tego wymaga prawdziwa potrzeba. Przyznaję, że wniosek zadziwił mię poniekąd. Spodziewałem się, że dostaniemy rzeczywistą ustawę o niezgodności. Ale zamiast tego dostajemy właśnie ustawę o zgodności mandatu z pewnemi urzędami normującą zgodność z takiemi stanowiskami, które oznacza się z góry za niezgodne z mandatem poselskim. Jeżeli wniosek nie ulegnie znacznej modyfikacyi, to jest tylko rzucaniem grochu o ścianę. Mówca wytyka nareszcie pojedyncze punkta wniosku. Wnioskodawca mówił poprzednio o szczebiotaniu umiejętności. Ja znam umiejętność, która nie szczebiota, tylko głośno woła, a ta jest umiejętność historyi parlamentarnej wobec wszechwładzy niektórych stanowisk w życiu publicznem. Pytam się więc: czy wniosek ten dąży do tego, aby tej wszechwładzy stawić opór, i aby usunąć to złe, niestety od dawna zakorzenione w Austryi? Nie, albowiem według owego wniosku mandaty przedsiębiorstw przemysłowych, spoczywających w ręku deputowanych wcale nie są tknięte; są one z góry oznaczone jako zgodne z mandatem poselskim. Ale także i mandaty przedsiębiorstw prywatnych, dopiero od teraz udzielać się mające deputowanym Izby, nie są oznaczone jako niezgodne, żąda się tylko, aby wystąpili przed wyborcami i ponownie wybrać się dali, to jest, żąda się tylko, aby to co dotychczas oznaczono, jako niezgodne, i niegodne, sankcyonowane zostało plebiscytem wyborców, niejako wynagrodzonem zostało przez wotum zaufania tychże. Używa się pięknych słów i mówi się o etycznych ideach; zwykle nazywają to parlamentarną korupcyą. Ale pytam się: co jest niegodniejsze, niebezpieczniejsze i więcej wzgardy godne, czy jeżeli kto za parlamentarną czynność swą każe sobie u jakiej spółki akcyjnej zabezpieczyć posadę Verwaltungsratha, a potem na podstawie projektowanej ustawy mandat traci, czy jeżeli mąż taki powiada: nie żądam posady Verwaltungsrata, ale tylko jako trynkgeld 20 — 40 lub 100,000 reńskich (żywe oklaski i śmiech na prawicy) a zostawię wam potem całe gospodarstwo (Oklaski na prawicy). Wszystkich oczy skierowane ku miejscu, gdzie **Giskra** siedzi, ale ten jest nie obecnym. Którym paragrafem swojej ustawy chce wnioskodawca takiemu mężowi dać radę? (Powtórne oklaski).

Dep. **Menger** replikuje przeciw temu w dłuższej mowie.

Po nim zabiera głos dep. **Suess**, który w końcu oświadcza, że wprawdzie głosować będzie za wnioskiem, jednakowoż wątpi, czy tenże na co się przyda.

Dep. **Hoffer** sądzi, ze chociażby nawet wniosek sam nic nie skutkował, to przecież już samo to jest wielką korzyścią, że słowa takie wygłoszono tu w tej Izbie. Doznałem sam, powiada mówca wrażenia, jak gdybym wśród gorącego dnia letniego, słyszał zdala łoskot grzmotu. Błyskawica, jestem tego pewny, niebawem nastąpi. Już samą dyskusyą rozpoczęto czyn, a dokonany on zostanie przyjęciem ustawy. Mówca popiera wniosek.

Przy głosowaniu Izba przyjmuje wniosek formalny wnioskodawcy, przydzielenia wniosku komisyi, prawie jednomyślnie. Głosowali za nim i Polacy.

Po załatwieniu tego przedmiotu przystąpiono dalej do dyskusyi nad ustawą o podatku domowym. Z powodu rozwlekłych rozpraw zdołano tylko jeden, to jest § 5 załatwić. Przyjęto go według brzmienia elaboratu komisyi z niektóremi modyfikacyami dep. **Kronawettera**, dotyczącemi Wiednia. Do § 6 uzasadniał wniosek mniejszości dep. **Wężyk** w dłuższéj i jędrnej przemowie, którą zapewne podacie według zapisków stenograficznych. Dodać należy, że ów deputowany wypracował samodzielnie i własnym kosztem podał do druku sprawozdanie nad tą ustawą, co mu powszechne zjednało uznanie w kołach publicystycznych.

Następne posiedzenie **jutro**.

Rzym 4 marca.

Opinione ogłosiła następującą depeszę telegraficzną otrzymaną jak powiada, od korespondenta swego z Berlina:

„Ostatnia encyklika Ojca Świętego do biskupów pruskich, stała się przedmiotem ważnego dla rządu zajęcia. Zapewniają, że rząd zamierza na prawdę przedsięwziąć środki przeciw księżom i urzędnikom katolickim, którym narzucić chce przysięgę w rocie innéj i wyraźniejszej niż dzisiejsza. Może także rząd niemiecki dojdzie również, w sposób ma się rozumieć przyjacielski, bez żadnego cienia nacisku, do wymiany myśli z rządem włoskim, i wyszukania, czy ustawa o rękojmiach wyklucza absolutnie wszelki sposób działania na Watykan, którego wyskoki uważane są za podkopujące obecny porządek rzeczy i niebezpieczne dla pokoju świata.“

Depesza ta zatrudniła naturalnie wszystkie zebrania i dzienniki, a *l'Italie* odpowiedziała na nią artykułem wstępnym, w którym oświadcza, że wiadomość tę uważa za bezzasadną, ale gdyby tak było, rząd włoski nie mógłby pójść za Niemcami na téj drodze. Czy depesza ta sensacyjna jest tylko jak mówią *un ballon d'essai*, puszczony przez dziennik żydowski i naturalnie liberalny w Rzymie, czy była sfabrykowana w jego biórze, lub rzeczywiście przysłał mu ją korespondent berliński, tego wiedzieć nie można. Zajmującym szczegółem jest, że autorem tych nowin, które nam tu w Rzymie spadają jak bomby od czasu do czasu, jest synowiec p. Selli, który kończy właśnie swe nauki w Niemczech, a nawet w samym Berlinie, jak mi się zdaje.

Bądź co bądź, w treści téj depeszy nie ma nic nieprawdopodobnego, albowiem już dawno szuka p. Bismark gruntu, na którym mógłby skompromitować Włochy i związać je ze swoim losem. W tym przypadku, rząd Wiktora Emanuela w wielkim będzie zapewne kłopocie. Lecz Włosi są nadzwyczaj zręczni, wyślizną mu się z ręki jak węgórz, a kanclerz będzie musiał szukać znów innego sposobu, aby dojść do celu.

Madryt 2 marca.

Zapewniają, że deputacye z prowincyj Baskich i z Nawarry ofiarowały Don Carlosowi dokonać poboru, któryby zwiększył jego armię o 25 do 30 tysięcy wojska, jeżeli ma dostateczne środki do ekwipowania i uzbrojenia tych ludzi. Zestawić wypada tę pogłoskę z wiadomością o wylądowaniu broni, jakie nastąpiło niedawno, co zwiększyło liczbę broni wyrabianej w kraju przez Karlistów zajmowanym. Obrót jaki bierze wojna, jest niepokojący. Pomimo milczenia, jakie rząd zachował o napadzie na dywizyę jenerała Loma pod Orio, i zmuszeniu jej do cofnięcia się blisko San Sebastian; tym sposobem pozycya jest ta sama jąką była przed otwarciem ostatniej kampanii. Powodzenie Karlistów potwierdza także pomimo milczenia *Gazety urzędowej* obrzęd odbyty w Estelli, całkiem według dawnych zwyczajów, przy nadaniu hr. Bari, księciu z domu Burbonów, gwiaździstego krzyża Śgo Ferdynanda, za usługi oddane w napadzie pod Larca.

Jenerałowie margr. Novaliches i hr. Cheste odmówili przyjęcia dowództwa przybocznej straży halabardników królewskich. Rozczarowanie i zwątpienie ogarnęły Alfonsistów „historycznych;“ skutek to źle zrozumianej polityki pierwszego ministerstwa Alfonsa XII. Margr. Novaliches żalił się przed królem na ministrów za zniesienie dziennika *Pabellon Nacional*, którym kierował. Przypomniał królowi swoje dawne dla dynastyi poświęcenie, któréj służył w czasach, gdy jeden przynajmniej z dzisiejszych ministrów p. Ayala walczył z nią i obelgami obrzucał.

Król odpowiedział na petycyę dam arystokracyi madryckiej, żądającą przywrócenia jedności religijnej, iż należy naprzód czekać postanowień stolicy Śtej. Damy te, a na czele ich stoi Dona Antonia Godivez, żona obecnego posła w Rzymie, Don Antonia Benavides, który się wielce do restauracyi przyłożył, uskarżają się na tę odpowiedź wymijającą i na odrzucenie jedynej petycyi, jaką dotąd królowi podały.

Otóż inny kłopot: biskup z Malagi, pisarz i znakomity uczony, którego dzieła za klasyczne przyjęte na Uniwersytetach hiszpańskich, odmówił funkcyj wikaryusza jeneralnego armii i patryarchy Indyjskiego, jakie to godności ofiarowało mu ministeryum. Dążności i zachcianki rewolucyjne gabinetu, który się przechyla ku stronnictwom rewolucyjnym, wtedy, gdy należałoby oddziaływać w kierunku przeciwnym, muszą sprowadzić naturalne następstwa. Pokazują w karlistach jedyne stronnictwo z wiarą i wytrwałością i dają mu tym sposobem wielką siłę moralną.

Zuchwałość ks. de la Torre i jego komparsów uderza nieprzyjemnie publiczność. Podczas swej nieobecności, gdy odjechał do swego majątku La Granja, Serrano polecił p. Sagaście, aby oświadczył w ministerstwie, pod jakimi warunkami konstytu-

---

Część literacko-artystyczna.

Pamiętnik o wojsku polskiem w Hiszpanii od 1808 — 1812 r.

(Dalszy ciąg).

Na dniu 15 grudnia 1810 r. korpus obserwacyjny stojący pod Tortozą, przeszedł na drugą stronę Ebru, rozłożył się w pięknej dolinie, i zaraz wzięto się do robienia podkopów. Kompanie woltyżerskie podsunęły się prawie pod samo palisady i zajęły stanowiska; pod ich zasłoną sypano szańce i podkopywano się. Hiszpanie bez ustanku dawali ognia z dział i ręcznej broni, a od czasu do czasu robili wycieczki. Poustawiano zatem wzdłuż przekopów worki z piaskiem i porobiono w nich strzelnice, zkąd nasi strzelcy znacznie szkodzili nieprzyjacielowi, zabijając im kanonierów, co sprawiło, że odtąd Hiszpanie rzadziej bili z dział. Noc z 26 na 27 grudnia była najniespokojniejszą. Sapery podkopywali się już pod krytą drogę, co widząc nieprzyjaciel zaczął ciskać mnóstwo ręcznych granatów. Byliśmy bardzo blisko siebie — pisze Brandt — tak blisko, że zaczęto wywoływać i łajać się wzajemnie.

— Musicie mieć tylko drewniane armaty! mówili Hiszpanie — jeźli niemacie lepszych, to pożyczcie sobie od Don Enrika O'Donnela — on ma ich dosyć.

W końcu wszczęła się poufna rozmowa, w ciągu której ustała strzelanina. Gdy się jednak niektórzy oficerowie i żołnierze poodsłaniali, Hiszpanie obsypali ich gradem strzałów. Bitwa rozpoczęła się na nowo; nieprzyjaciel w wielkiej sile wypadł z fortecy, naszych wyparował i zaczął burzyć podkopy i komunikacye; ale niewiele zrobił złego, bo zaraz nadbiegła nam pomoc. Następnej nocy podobna była wycieczka — nic to jednak nieprzeszkodziło ukończeniu robót oblężniczych, gdyż 29 grudnia na różnych punktach zagrzmiało naszych 45 dział i zaczęto rzucać bomby na miasto. Hiszpanie jakiś czas żywo odpowiadali na tę kanonadę; lecz po kilku godzinach ogień ich osłabł. Nazajutrz trwało bombardowanie — kula armatnia zerwała chorągiew powiewającą na starym zamku, za co kanonierowie francuscy dostali dwadzieścia napoleonów...

Tego dnia miałem znowu sposobność podziwiać zimną krew i odwagę jen. Chłopickiego. Przyszedł on zwiedzać przekopy, towarzyszyłem mu przeprowadzając do fortu orleańskiego. Jenerał zatrzymał się i patrzał przez strzelnicę zrobioną w worach piasku, gdy komendant posterunku przyszedł, aby mu coś zameldować; w tem niedaleko od nich padła bomba — żołnierze i sam ów oficer rzucili się na ziemię — bomba pękła i nikt szwanku niedoznał.

— *Eh bien* — rzekł spokojnie stojący jenerał do komendanta, który wstał z ziemi — *Vous avez interrompu nôtre entretien* — i słuchał dalej jego raportu.

Wrócił potem Chłopicki do miejsca, gdzie stałem z moją kompanią. — Gęsta mgła wisząca nad miastem, opadła — nieprzyjaciel obsypywał nas pociskami — kula działowa, gdym przechodził z jenerałem, obaliła karabiny oparte o parapet i raniła śmiertelnie dzielnego żołnierza nazwiskiem Dąbka. Jenerał przemówił do niego z współczuciem — a umierający rzekł:

— O mnie tam mniejsza panie Jenerale, byle ciebie Pan Bóg zachował.

Artylerya oblężnicza stłumiła nareszcie ogień forteczny. Hiszpanie opuścili szańce przedmostowe; miny były pozakładane i wyłom w murach wybity. Nasza piechota wyparowała nieprzyjaciela z jego stanowisk.

Pamiętając co się działo w Saragossie, byliśmy pewni, że dopiero teraz zacznie się prawdziwy bój na śmierć. Tymczasem oblężeni okazali mało energii...

Pierwszego stycznia 1811 roku około 11-ej rano powiewała biała chorągiew na murach: Parlamentarze układali się w przekopach. Strzelanie ustało na całej linii; lecz mimo tego sapery podkopywać się nieprzestali. Niewiadomo co pobudziło Hiszpanów, że naraz zaczęli strzelać do bateryi bijącej wyłom, gdzie właśnie znajdował się jen. Chłopicki. Rozgniewało go to pogwałcenie prawa wojennego — wyskoczył na parapet, i grożąc im laską, którą miał w ręku, krzyknął: „*Carajos demonios*, jeżeli nieprzestaniecie strzelać, każę was wszystkich wywieszać“ — i zaraz jakby na komendę ustało strzelanie.

Układy o kapitulacyę trwały do nocy, ale gdy niezgodzono się na warunki — wyłomowa baterya rozpoczęła swój ogień. Nazajutrz około południa wybito dwie bresze i podsadzono miny. Kolumny stały gotowe do szturmu, czekając tylko sygnału. W tem ukazały się trzy białe chorągwie... do twierdzy jednak nieprzestano strzelać; dopiero gdy otworzono nam jedną bramę, którą wojsko zajęło, przystąpił jenerał Suchet do układów. Przerażony gubernator hrabia Alacha, rad nierad musiał przystać na warunki. Zapomniał nawet, że przed kilkoma miesiącami przysięgał z całym garnizonem, iż albo zwycięży albo w gruzach się zagrzebie. Na lawecie podpisano kapitulacyę. Gubernator poddawał twierdzę bezwarunkowo; garnizon wzięty w jeństwo miał być odesłany do Francyi. Sześć miesięcy trwało osaczenie Tortozy od prawego brzegu rzeki Ebro; a tylko siedmnaście dni właściwe oblężenie, od tych trzeba odciągnąć trzynaście dni do otwarcia podkopów. Zatem pięć tylko dni grały baterye wyłomowe. W nasze ręce wpadło dziewięć tysięcy jeńców, około 180 dział i ogrom wojennego materyału“.

Wzięcie Tortozy wyzwoliło jenerała Sucheta z dość niemiłego położenia, dało mu na polu działań wojennych niewątpliwą przewagę, z czego umiał oględnie i rozumnie skorzystać. Nasza brygada otrzymała przeznaczenie transportowania jeńców. — Każdego jeńca, któryby próbował uciekać, wolno było zastrzelić. Przy zapadającym zmierzchu dochodziły mię tu i owdzie padające strzały, z czego mógłem się domyślać, że tak surowy rozkaz, spełniano zbyt skrupulatnie. Jenerał Chłopicki dowodzący brygadą, wysłał adjutanta, aby się naocznie przekonał o przyczynie tych strzałów, i wstrzymał żołnierzy od pastwienia się nad jeńcami. Adjutant kapitan Milberg, przeznaczył mię z moją kompanią, abym na żadne excesy i okrucieństwa niepozwalał.

Przez Saragossę, gdzie się jakiś czas zatrzymano, konwojowano jeńców do Bajonny. Brandt, robił zatem powtórnie tę samą drogę, którą raz przebywał. W Tafalla spotkano marszowy batalion złożony z wyćwiczonych już rekrutów polskich. W przeciągu półtrzecia roku, był to piąty batalion, który wsiąknął w naszą legię nadwiślańską. Z razu w pułkach naszych bataliony miały po 9 kompanii, a po oblężeniu Saragossy, zredukowano je na sześć kompanii. Przeż ten czas każdy batalion pochłonął pięć pełnych kompanii; z czego widać ile ta wojna zjadła ludzi.

Dostawiwszy jeńców do Bajonny, pożegnaliśmy się z nimi. Nasze obejście się z tymi nieszczęśliwymi musiało być o wiele względniejsze, niż kiedy ich prowadzili Francuzi, bo z wdzięcznością wyrażali się: *que buona gente los Polacos* (dobrzy to ludzie ci Polacy).

Odpocząwszy parę dni w Bajonnie, przeznaczono brygadę do zasłaniania ogromnego transportu, który szedł do Vittoryi. Minąwszy to miasto weszli w okolicę nazwaną *reino de Mina*, czyli królestwo Miny, dla tego, że w niej osadził się sławny partyzant Mina. Brygada jednak wybornie prowadzona, przebywała najniebezpieczniejsze wąwozy i nieuroniła ani jednej powózki. Ponieważ powstanie w Nawarze znacznie podniosło głowę, zaczęło się znowu uganianie za gierylasami. Jenerał Chłopicki wziął sobie za zadanie uśmierzyć prowincyę, a mianowicie obwód zwany *Cinco villas*. Miasta Un Castillo, Sadava, Exea de los Cavalleros, Tauste i Sos były widownią licznych wypraw. Partyzanci ścigani bez wytchnienia w najniedostępniejszych zakątkach gór, zmuszeni byli rozpierzchnąć się. Żołnierz jednak wśród tak wielkich trudów obdarł się i potrzebował wypoczynku. Komendant drugiego pułku widząc to, wyprosił sobie u naczelnego dowódzcy, aby pułk mógł udać się do Saragossy i tam oporządzić się. Stało się tak i pułk zajął w Saragossie parę klasztorów przemienionych na koszary. Major Michałowski, który tymczasowo dowodził pułkiem, miał ze sobą żonę Włoszkę i żył bardzo wystawnie. Zaraz wydał on świetny obiad dla oficerów. Spodziewając się, że dłuższy czas pozostaną w mieście, niepomyślano o zaopatrzeniu żołnierzy w bieliznę i inne części ubioru i niespieszono się także z wypłatą zaległego żołdu, aczkolwiek takowy był już z kasy francuskiej podjęty.

Słowem tak się to wszystko zwłóczyło w skutek drobnych wypraw, a mianowicie uciążliwych formalności administracyi francuskiej, że nim do rzeczy przystąpiono, przyszedł nagle rozkaz wyruszyć w pole.

Mina znowu podniósł głowę; wpadł do prowincyi *Cinco Villas*, obległ miasto Sos, oddział Francuzów wymordował, trzeba więc było spieszyć na pomoc. Major Michałowski ciągle zastępował miejsce pułkownika Kąsinowskiego, który był nieobecnym. Zbytkowny sposób życia, jaki wraz z żoną swoją prowadził, kłół w oczy; żołnierze niecierpieli go i posądzali, że ich krzywdzi w wypłatach i innych rekwizytach. Po otrzymanym rozkazie do wymarszu, kompanie rozrzucone po koszarach, zbierały się na esplanadzie przed Algaferią: ja także przybyłem tam z moją kompanią, i zająłem miejsce na lewem skrzydle pułku. Wkrótce nadjechał major i zakomenderował: „Baczność! na ramię broń!“ ale żaden żołnierz, z wyjątkiem mojej kompanii, nie usłuchał komendy. Major powtórzył rozkaz, a w tem powstał szmer między żołnierzami, którzy obelgi miotali na majora. Kapitanowie wystąpili przed kompaniami i zaczęli przemawiać do żołnierzy, ale nadaremnie. Major nie stracił zimnej krwi i znowu zakomenderował: „Sekcyami w prawo! marsz!“ Na to odpowiedziano z szeregów: „Daj nam trzewiki i koszule i wypłać żołd, a nie komenderuj, bo cię nikt nie słucha“. Wtenczas stanąłem przed moją kompanią, powtórzyłem komendę majora, i zacząłem przeciągać wzdłuż frontu całego pułku. Najbliższa kompania poszła za mną, za nią inne; lecz gdyśmy przechodzili koło woltyżerów pierwszego batalionu zastąpili nam drogę, i nie chcieli puszczać. Z tyłu party, z przodu zatrzymywany, groziłem że pierwszego przebiję szpadą, który mi zastąpi w drodze. Jeden pijany żołnierz natknął mi się na szpadę, lecz ta drasnęła go po ramieniu, a ugodziła w brzuch drugiego, który miał być niewinny. Buntownicy widząc to usunęli się, a pułk przy odgłosie bębnów i muzyki wyszedł za bramę miasta.

Gdy się to działo, baterya konnej artyleryi stojąca na esplanadzie już była odprzodkowała armaty, aby dać ognia, ale szczęściem obeszło się bez tej pomocy.

Na noc stanęliśmy w Villa-nuova; a nazajutrz rano kazano nam sformować czworobok, i kapitan Rzechowicz dowodzący pierwszym batalionem, miał przemowę do żołnierzy i kazał winnych wydać; naco wystąpiło kilku starych żołnierzy, oświadczając że tylko niektórzy pijacy stali się powodem tego nieposłuszeństwa, zaręczając, że nic podobnego już się niestanie; albowiem pułk ożywiony jest najlepszym duchem.

Rzecz skończyła się na tem; a mimo poszukiwań niedowiedziano się czy żołnierze byli pobudzeni do buntu przez proklamacye hiszpańskie rozrzucane pomiędzy naszem wojskiem, czy też przez emisaryuszów, którzy rozpajali żołnierzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cyjni konserwatyści z rewolucyi 1868 r. przystąpiliby do nowej monarchii. Pierwszym warunkiem przez nich wymaganym, było uznanie i utrzymanie wszystkich czynów dokonanych i wszystkich następstw rewolucyi z 1868. Chęć do ustępstw i słabość gabinetu obecnego nie idzie przecie tak daleko; a młody król nie przystanie nigdy na oddanie się w ręce i pod kierunek tego stronnictwa, które zgubiło Amadeusza.

Konstantynopol 27 lutego.

Essad pasza, nowy minister marynarki, przybył tu 16-go bm. na jachcie cesarskim „Izeddin" i udał się natychmiast do pałacu, gdzie go czekało jak najpochlebniejsze przyjęcie. Sułtan był tak uprzejmy, iż kazał swemu szambelanowi towarzyszyć Essadowi paszy w jego wizycie do Wysokiej Porty. Wszyscy przedstawiciele mocarstw zagranicznych wysłali swych pierwszych drogmanów dla złożenia ministrowi powinszowań szczęśliwego przybycia. Dwa dni później, sułtan zwołał wszystkich swych ministrów i oznajmił im, że wydaje swoją siostrzenicę za Essada paszę. Księżniczka ta, jest córką zmarłego sułtana Medżyda.

Od dwóch tygodni mamy tu bar. Hirscha, który przybył reklamować przeciw niewykonaniu ugody z nim zawartej, według której Porta obowiązała się zbudować własnym kosztem resztę sieci kolei żelaznej w Rumelii. Hirsch utrzymuje, że ma prawo do indemnizacyi w ilości 60 milionów franków. Zresztą proponuje on rządowi, że sam dokończy tej sieci, wynoszącej około 1,500 wiorst, pod warunkiem kosztorysu dawniejszego od retrocesyi z r. 1872. Komisya pod przewodnictwem W. wezyra rozpatruje propozycye p. Hirscha.

Patryarcha ekumeniczny, zażądał od rządu greckiego za pośrednictwem posła tureckiego w Atenach, wypłaty 13 milionów piastrów, tytułem zaległych należytości od dyecezyj wchodzących dziś w skład królestwa greckiego; nadto jeszcze, żąda przeszło milion, który rząd grecki obowiązywał się wypłacić kasie patryarchatu, skoro tylko kościół helleński uznanym zostanie za samodzielny. Prasa grecka gniewa się bardzo niesłusznie o to, że patryarcha użył interwencyi W. Porty. Bo przecież jako urzędnik turecki, utrzymywany przez sułtana, innej drogi nie mógł obrać.

Dowiaduję się w tej chwili z Belgradu, z bardzo dobrego źródła, że rządy serbski i rumuński otrzymały na drodze wielce poufnej zawiadomienie, że wskutek niepokojów, jakie panują na granicy południowej Egiptu, Chedyw egipski widziałby się w niemożności oderwania jakiejkolwiek części swego wojska na jakimbądź punkcie państwa ottomańskiego, gdyby Porta tego od niego żądała. Nie uważa się on obowiązanym do wysłania swych okrętów wojennych daleko, zostawiając tym sposobem bez opieki interesa morskie Egiptu.

Ma się rozumieć, że rządy naddunajskie uważały to zawiadomienie jako skazówkę, że nie mają się obawiać niczego ze strony Egiptu, któryby został przynajmniej biernym, w razie, gdyby przyjść miało do kroków nieprzyjacielskich między temi krajami, a W. Portą.

Memoryał galicyjskiego Wydziału krajowego o c. k. Radzie szkolnej galicyjskiej.

(Ciąg dalszy).

Nie w pomnażaniu jednak liczby szkół ludowych leżał główny punkt ciężkości; o wiele ważniejszą była poprawa ich jakości i rozszerzenie zakresu udzielanej w nich nauki przez pomnożenie klas, szczególniej po miastach i miasteczkach.

I w tej mierze zdziałano bardzo wiele. Gdy bowiem wykazy z roku 1869 wyliczają 88 szkół 4-o klasowych a zaledwie 7 szkół wyższych, wyłącznie klasztornych o większej ilości klas, wykazują już tabele z r. 1873/4 12 samodzielnych szkół wydziałowych, a 114 cztero- i więcej-klasowych, oprócz znaczniejszej liczby szkół, które z rzędu jednoklasowych do dwóch i trzech klas rozszerzone zostały.

Liczba uczniów szkół ludowych z końcem roku 1869 wynosiła 163,917, z początkiem zaś roku 1874/5 zapisało się ich 205,506, wzrosła więc o poważną cyfrę 41,589 uczniów, czyli więcej niż o 25%!

Dotacya nauczycieli, od której w przeważnej części zawisł warunek ich zdolności a zatem i pożyteczność samejże szkoły, podniosła się jeszcze przed przeprowadzeniem ustawy krajowej z d. 2 maja 1873 w przecięciu z 174 złr. 91 ct. na 199 złr. 35 cent.

O ile zaś samo urządzenie szkół wewnętrzne i zaopatrzenie ich w przybory naukowe wpływowi nowych władz szkolnych zawdzięczają, tego nawet w porównaniu cyfrowem wyrazić niepodobna, gdyż działanie władz szkolnych w tym kierunku przed peryodem, o którym się mówi, niemal zeru się równa.

Większą jednak zasługą Rady szkolnej niż pomnożenie i poprawa szkół ludowych, jest troskliwe zajęcie się wychowywaniem nauczycieli dla tychże szkół.

Znacznie wcześniej od norm, zawartych w ustawie z d. 14 maja 1869, zwróciła galicyjska Rada szkolna uwagę na niedostateczne kształcenie nauczycieli, a poprawiając z jednej strony sposób udzielania nauki i zakres jej na preparandach, uchwalała z drugiej strony statut, który miał samodzielne seminarya zorganizować. Gdyby oparty na tej podstawie projekt Sejmu, uchwalony na posiedzeniu z d. 28 września 1868, uzyskał był najwyższą sankcyę, byłyby seminarya o trzy lata wcześniej przyszły do skutku, a tem samem i poprawa szkół ludowych byłaby się już dzisiaj dalej posunęła.

Tęż samą zasługę inicyatywy należy przyznać Radzie szkolnej i Sejmowi w sprawie nadzorów szkolnych. Rzecz to niezawodnie ciekawa, iż w Galicyi, tak chętnie o klerykalizm pomawianej, przyszły do skutku nadzory świeckie nad szkołami wcześniej niż w którejkolwiek innej prowincyi austryackiej, i to wcale nie za inicyatywą ustawy państwowej.

Stało się to najprzód w znacznej części kraju na mocy rozporządzenia galicyjskiej Rady szkolnej z d. 23 kwietnia 1868 l. 1354, a gdy dwukrotnie, na posiedzeniach Sejmu z d. 8 października 1868 i 8 listopada 1869 uchwalony projekt do ustawy o nadzorach nie uzyskał najwyższej sankcyi, zorganizowano nadzory na podstawie rozporządzenia ministra wyznań i oświecenia, z d. 1 grudnia 1870 wydanego na wniosek Rady szkolnej i na mocy cesarskiego postanowienia z d. 28 listopada 1870.

Przechodząc do szkół średnich, należy podnieść, że choć w zakładaniu ich wszystko było od łaskawości Monarchy i życzliwości wysokiego Ministerstwa zawisłem — przecież przypisać wypada również bardzo wiele staraniom Rady szkolnej i wpływowi jej na gminy miejskie, że z jednej strony pomnożyła się liczba rzeczonych zakładów, a mianowicie w dziale potrzebnych bardzo krajowi szkół realnych, z drugiej zaś strony ożywiła się frekwencya i większy dla nauki obudził się interes.

I tak: począwszy od roku 1868 uzupełniono dwa gimnazya z klas 4 do ośmiu, założono zaś całkiem nowe cztery szkoły realne i dwa gimnazya; liczba uczniów zaś, która w r. 1868 wynosiła 7,905, podniosła się w roku 1874 do 9,680 t. j. o więcej niż 22%.

Jest to niezawodnie dowodem większego zaufania ludności do szkół tej kategoryi, zaufania mającego swą uzasadnioną podstawę w owym widoku coraz większego ładu, karności, poczucia obowiązku i poszanowania dla nauki, który rzeczone zakłady oczom ludności przedstawiają.

Szersze niż gdzieindziej prawo zarządzania szkołami średniemi i stanowienia o służbowych stosunkach dyrektorów i nauczycieli tych zakładów, owe prawo, tak bardzo uzasadnione w właściwościach rozległej prowincyi, a wykonywane przez ludzi patrzących z bliska na rozwój stosunków szkolnych i znających wszystkie jego czynniki, jest niezawodnie główną i jedyną przyczyną tak pomyślnego rozkwitu szkół średnich. Nauka nie jest w nich służebnicą namiętnych rozterek i waśni politycznych; służy ona wzniosłemu celowi szerzenia światła i tem samem przyciąga uczniów a niweczy ową głęboką nieufność, którą dawniej niejednokrotnie u rodziców spostrzegano.

Są wszakże i w urzędowych sprawozdaniach daty, rzucające dziwne światło na tych oskarżycieli, którzy korzystając z wolności słowa na parlamentarnej trybunie, zarzucali galicyjskiej Radzie szkolnej już to dążność do wynarodowiania Rusinów, już to chęć tłumienia żywiołu niemieckiego. Daty te każdemu stoją otworem i łacno z nich można się przekonać, że w roku 1869 było 1293 szkół z językiem wykładowym ruskim, a 67 takich, gdzie obu języków do wykładu używano, i że ta liczba szkół z językiem wyłącznie ruskim, jako wykładowym, wzrosła w roku 1873/4 do liczby 1537, tj. że się o 177 a względnie 244 pomnożyła! Z tych dat statystycznych można dalej powziąść, że liczba szkół z językiem wykładowym niemieckim wynosiła w roku 1869 tylko 61, a obecnie podniosła się do 110, tj. niemal o drugie tyle, i że jedną z najpierwszych czynności Rady szkolnej galicyjskiej było pomnożenie godzin dla języka niemieckiego w szkołach średnich, co uskuteczniono rozporządzeniem z dnia 22 sierpnia 1868 do L. 5371.

Z tychże dat można się dalej przekonać, że w szkołach średnich wzrasta w równym stopniu liczba młodzieży obrz. rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego, oraz izraelitów i tylko z niemałem zdziwieniem tę oryginalną okoliczność skonstatować, że w gimnazyum akademickiem we Lwowie, gdzie wyłącznie język ruski jest językiem wykładowym i w gimnazyum niemieckiem liczba młodzieży z każdym rokiem spada, pomimo, że miara wymagań co do języka wykładowego u uczniów, wstępujących do tych zakładów jest ta sama, a nawet mniejsza, niż w gimnazyach z językiem wykładowym polskim, siły zaś nauczycielskie w obu tych zakładach do dzielnych zaliczyć należy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 9 marca. Wydziały Izby panów już w większej części ukończyły swoje prace; gotowych już jest sześć sprawozdań Wydziału skarbowego, sprawozdanie Wydziału kolei żelaznych i sprawozdanie Wydziału politycznego.

Wydziały zaś Izby deputowanych także co chwila przedkładają wygotowane sprawozdania. I tak Wydział zajmujący się ustawą o żandarmeryi złożył sprawozdanie, do którego dołączył dwie rezolucye następującej osnowy: 1. Wzywa się rząd, aby uzyskał w wspólnem ministerstwie wojny, iżby żołnierze wojska stałego, odbywający czynną służbę w żandarmeryi, uwolnieni byli od corocznych ćwiczeń; 2. wzywa się rząd, aby wziął pod rozwagę kwestyę, w jaki sposób dałoby się skutecznie ułatwić wachmistrzom żandarmeryi służące im prawo nadzoru nad służbą bezpieczeństwa do ich posterunku należącej, bez zanadto wielkiego fizycznego natężenia.

Wydział Izby deputowanych wybrany do przedłożenia rządowego o zmianie niektórych przepisów ustawy o opłacie stempla i innych należytości, zaleca Izbie przyjęcie tej ustawy z małemi zmianami. Wydział zajmujący się ustawą o środkach przeciw szerzeniu się *Phylloxera vastatrix*, również poczynił w niej pewne zmiany, a zalecając ją Izbie do przyjęcia, wnosi zarazem rezolucyę, aby rząd ustanowił komisyę centralną w Wiedniu, którąby się składała z ludzi fachowych, praktycznych i innych osób odpowiednich, a to w tym celu, aby jej się radzono przy zastosowaniu środków ku wytępieniu tego owadu.

Wydział budżetowy dziś wieczór odbył posiedzenie, aby powziąć uchwały co do kredytów dodatkowych przez rząd zażądanych. Między niemi znajduje się 150,000 zł. na wystawę powszechną w Filadelfii, które uchwalono odmówić.

W Wydziale dla reformy administracyi politycznej, toczyły się d. 5 m. obrady nad organizacyą władz cymentniczych. Dep. Dr Wedl przemawiał gorąco za przejściem do rozpraw szczegółowych. W tym samym duchu przemawiał br. Attems. Dep. Grocholski był zdania, że cała sprawa nie należy do kompetencyi Rady państwa. Dr Wedl sprzeciwiał się tym wywodom, równie jak deput. Deschmann, podczas gdy hr. Hohenwart popierał zdanie dep. Grocholskiego wykazując, że urzędy cymentnicze były dotychczas urzędami gminnemi, a więc należą do ustawodawstwa krajowego. Po bardzo długiej rozprawie, w której wzięli udział dep. Deschmann, Wedl, Winckler i Schöffel, wyjaśniał radca dworu Herr, że dotychczas żadne ustawodawstwo krajowe nie zajmowało się cymentnictwem, poczem przyjęła komisya wniosek dep. Wedla i przystąpiła do obrad szczegółowych. Załatwiono 9 paragrafów.

— Izba panów odbędzie następne posiedzenie w piątek 12 bm. o godz. 11-ej przed południem.

Rosya.

W Nrze 42 *Moskowskija Wiedomosti* czytamy korespondencyę z Warszawy, której autor refatując korespondencyę Nru 33 tejże gazety, poprawia jej różne omyłki i niedokładności, co do podanego przez nią faktu, niepodpisania się na akcie przyłączenia do prawosławnej cerkwi proboszcza Rakołupskiej parafii protojereja Michała Własowicza, który ostatecznie przeszedł na prawosławie i t. d.

Pawtarzać ani jednej, ani drugiej z tych korespondencyj nie widzimy potrzeby, ponieważ obie traktują z jednej strony smutny, a z drugiej wstrętny przedmiot wypadków podlaskich, a traktują go w sposób czysto moskiewski, to jest z całym cynizmem zwycięzców, popisujących się nowym gwałtem; ale podamy tylko brzmienie zakończenia pierwszej:

„Nie możemy przytem nie zauważyć, że nie akuratność lub nieprawdziwość niejednego wypadku może być przyczyną następstw całkiem przeciwnych życzeniom korespondenta, tak jak to się stało z korespondentem *Gołosa*, który przez całkiem fałszywą wiadomość, jakoby około 2000 warszawskich Unitów udało się do księdza Cybika z wyrażeniem chęci przejścia na prawosławie, wpoił w warszawskich unitów przekonanie, że ogłoszone w gazetach wiadomości o dobrowolnem przyłączeniu Unitów podlaskich równie są fałszywe, a nie tylko co do Unitów korespondencya *Gołosa* jest dziwną."

Czyż nie robi to wrażenia, jakby zarzuty czynione przez jednego złoczyńcę drugiemu, że przez pośpiech w udzielaniu wiadomości, bez pewnych zasad i należytego przeświadczenia się na miejscu, naraża innych na straty i zawody, w projektowanych nadal wyprawach. Przedewszystkiem czuć się tu daje zawiść jednego do drugiego, to jest korespondenta *Mosk. Wied.* do korespondenta *Gołosa*, wybitna zwłaszcza w tych słowach, „a nie tylko co do Unitów korespondencya *Gołosa* jest dziwną."

Ale te zapasy z sobą naszych cywilizatorów tak są powszednie, że zwracać uwagi na nie nie warto, jest to bowiem *jalousie de metiér*, która się tylko w obec nas Polaków uśmierzyć daje.

Ile wszakże jest naiwności w obawie, żeby z tej fałszywej o nich pogłoski warszawscy unici nie nabrali przekonania, że wieść o ich podlaskich współwyznawcach jest także fałszywą; Unici warszawscy, ma się rozumieć, nigdy o niczem nie słyszeli, nie czytając zagranicznych gazet, nie mogli skrzywić sobie pojęć rozdawanemi przez nie fałszami o strzałach, kijach, nahajkach i okrucieństwach, nic podobnego nawet uszu ich dojść nie mogło, dowiedzieli się tylko z gazet o dobrowolnem przyłączeniu się kilkudziesięciu tysięcy swoich współwyznawców do prawosławia. Aż tu korespondent *Gołosa* toż samo o nich pisze; jest to kłamstwo, więc i tamto kłamstwem być musi, i przejście Unitów podlaskich na prawosławie najprawdopobniej jest zmyślonem. Biedni Unici warszawscy, w jakiej niepewności zostawać muszą!

I pisze to korespondent jakby sam wierzył, że Unici warszawscy mogą nie wiedzieć, co się dzieje w Siedlcach i Biale, o kilka godzin drogi koleją od Warszawy odległych.

Jest to prototyp kłamanej naiwności korespondentów moskiewskich, której dziwić się nie może, tylko ten, kto zna ten zastęp reprezentantów tego rodzaju piśmiennictwa rosyjskiego, i wie, z jakich ludzi on się składa.

Za rządów Murawiewa na Litwie, Bezaka w Kijowie, a Katkowa w całej Rosyi, kiedy moskiewska prasa trzymając wysoko narodowy sztandar, rozpoczęła antrepryzę naszej rusyfikacyi, i była, że tak powiem, wielkim piecem, z którego nieustannie lał się surowiec projektów na naszą zgubę obmyślanych, wszystkie tej wielkiej manufaktury żużle, brudy i odpadki zasypały nasz kraj, w charakterze mających nas cywilizować i nami rządzić czynowników.

Ten to brudny materyał stanowił zastęp korespondentów dziennikarstwa moskiewskiego i petersburskiego, i z niego to prasa rosyjska czerpała zapas potrzebnych jej wiadomości o stanie naszego społeczeństwa i kraju.

Nie potrzebujemy mówić, że ci ludzie, znalazłszy niespodzianie w naszym kraju niewyczerpane źródło rozmaitych dla siebie korzyści, na tem głównie oparte, ażeby przedstawiając go najgorzej, wydać się w nim niezbędnemi dla moskiewskiej idei, pisali o nim wszystko to, co mogło rząd w tej myśli utwierdzać, utrzymywać rodową Moskali ku nam nienawiść i trzymać w ciągłem rozdrażnieniu, nietylko namiętności nam nieprzyjazne, ale i tę, która jest wszędzie, a cóż mówić o Rosyi, bardzo szanowaną, a zawsze źle otoczoną królową, to jest opinię publiczną.

Nic dziwnego zatem, że artykuły przez nich posyłane do rozmaitych gazet nie odznaczały się ani wytwornością języka, ani głębokością myśli, ani gruntownością zasad, ani autentycznością faktów, ani ogólną prawdą, bo z temi popisywać się nie mieli ani chęci, ani potrzeby. Interes ich wymagał spotwarzać, więc spotwarzali — chwalić się, więc się chwalili — potępiać nas, więc potępiali.

Chociaż znane nam są imiona Storożenków, Raczyńskich, Chowańskich i innych kilku, najbliższych osoby Murawiewa i jego satelitów, nie znaliśmy osobiście tych głównych ajentów, tego brudnego fabrykatu, który przez gazety przygotowany, stawał się główną osnową pracy rządowej na warsztacie naszego ucisku i wynarodowienia.

Ale znaliśmy kilku skromniejszych pracowników na tem polu, którzy z różnych zakątków kraju głos swój o nim słyszeć dawali, i tych czytelnikom przedstawić zamierzamy, aby im choć słabe dać wyobrażenie kierowników moskiewskiej opinii publicznej, od których podówczas, a prawdopodobnie i dzisiaj, zależał los i byt materyalny tysięcy rodzin i przyszłość całego kraju. Uprzedzamy, że nie mówimy tego na wiatr, słyszeliśmy bowiem ich samych popisujących się tytułem korespondentów gazet i widywaliśmy elukubracye przygotowane przez nich do druku, w chwilach wolnych od rozpusty i rabunku.

Główny ich zastęp stanowiły tak zwane *Mirowyje uczreżdenija po krestianskim diełam*, co wychodzi na polskie: urzęda pojednawcze do spraw włościańskich, jakoto, *Predsietatieli powierocznych kakamissyi*, prezydenci komisyj weryfikacyjnych i *Mirowyje pasredniki*, pośrednicy pojednawczy. Ponieważ wyraz rosyjski *mir* znaczy pokój a raczej pojednanie, zobaczymy zarazem, jakim to ludziom powierzoną była w tych czasach zaburzeń misya pokojowa i ku pojednaniu dążyć mająca.

Pierwszym, którego poznaliśmy, był p. pułkownik Tr.... Po zniesieniu wojennych posileníj, jednej z najrozleglejszych szkół kradzieży w Rosyi, pan pułkownik otrzymał miejsce mirowego pośrednika w jednym z naszych powiatów. Zaczął swój pojednawczy zawód od tego, że nakazał z każdego dymu włościańskiego opłacić sobie tytułem zabezpieczenia sobie łask nastąpić mającej komisyi weryfikacyjnej po rubli 40, co stanowić mu miało jednorazową intratkę około 200 tysięcy rubli z jego ucząstku do 5000 dymów wynoszącego. Ale zaledwie koło dziesięciu tysięcy uchwycić mu się udało, które zazdrośni koledzy i przyjaciele w ślad za tem w karty u niego wygrywać zaczęli, rozeszła się wieść o tem, doszła aż uszu Murawiewa, i zacny pułkownik oddany pod sąd, zrzec się musiał dalszych widoków pięknej przyszłości i pałacu nad brzegami Newy, którego tak był pewny, że miał już doń upatrzonych sześć ogromnych zwierciadeł, które sobie obiecywał wziąść po konfiskacie pewnego dużego majątku. Nie miał czasu pisać wiele, ale widzieliśmy u niego *statiejku* (artykulik) przeznaczony do gazet, z którego nie wiemy o ile skorzystano.

Po nim nastąpił dwudziesto kilkoletni porucznik artyleryi pan P..., który także zmówiwszy się z pisarzami włościańskimi, w przeciągu kilku miesięcy zdarł z chłopów około 12 tysięcy rubli; oddany pod sąd, uwolniony został „dla młodego wieku". Pieniędzy ma się rozumieć chłopom nie oddano, bo je kto inny zabrał, ale nauka, że wiek młody tłómaczy tego rodzaju uchybienia, nie poszła w las. Widzieliśmy także i tego elukubracye polityczno-socyalno-patryotyczne. Po nim nastąpił jeszcze młodszy pan M..., którego jedyną kwalifikacyą do rozpoznawania i sądzenia spraw włościańskich było to, że będąc pisarczykiem w ministerstwie marynarki, nigdy za rogatki petersburgskie nosa nie wychylił. Przez lat kilka pełnił obowiązki pośrednika w kilku powiatach, ale nigdy dojść nie mógł do tego, żeby z 3000 rubli pensyi, niemałych ubocznych dochodów i dwóch folwarków po duchownych, które mu darowano, kupić do domu samowar, dla siebie parę koni i bryczkę, a dla żony futro, wolał to wszystko pożyczać na wieczne nieoddanie, u sąsiadów Polaków. Za złą konduitę i podobno przegrane w karty pieniądze rządowe, pożegnał się z urzędem i naszym krajem, o którym woził bogate materyały do Wilna, dla użytku korespondentów *Gołosa*, *Mosk. Wiedom.* i innych *ejusdem farinae* organów.

Przejdźmy z kolei do pana Wł...., prezydenta komisyi weryfikacyjnej, którego widzimy dotąd dziką i rozczochraną fizyonomię, pośród butelek z winem, wódką i nalewką, i stosów papierów i akt rządowych, wywodzącego ochrypłym głosem najszkaradniejsze socyalistowskie teoryje. Zdaje się, że nadużycie tych teoryj, połączonych zwłaszcza z praktyką, pozbawiło go miejsca, po kilku bowiem miesiącach przepadł bez wieści, ale dzieła jego pozostały w osobach kilku przez niego zrujnowanych obywateli, kilku po mongolsku uregulowanych majątkach, i w kilku artykułach, któremi szpalty dzienników zasilał.

Znaliśmy także pana Mich...., znanego nawet w literaturze rosyjskiej, oraz p. Ger...., mniej znanego, bo tylko z tego, że długów nie płacił, obaj nazywali język polski *strannym nareczjem*, dziwnem narzeczem, i wierzyć nie chcieli, że jest gramatyka polska, ale wierzyli święcie w historyę prawosławnego Jagiełły, podług kalendarza Murawiewowskiego na r. 1863.

Z wszystkich najciekawszym był kapitan Sch.., który na polu równie wojskowem, jak administracyjnem tak się wsławił, że go pułk, w którym służył, napowrót przyjąć nie chciał. Był to najzręczniejszy łupieżca, ale zarazem najpilniejszy korespondent kilku gazet i autor najpatriotyczniejszych diatryb przeciw Polakom i wszystkiemu, co polskie, które z zapałem czytywał na śniadaniach i wieczorach, na kredyt wziętem, lub zrabowanem winem opędzanych. W pięknym majątku marszałka B...., który skutkiem sekwestru dano mu w dzierżawę, w przeciągu kilku miesięcy nie zostawił nie tylko ani jednej sztuki inwentarza żywego lub martwego, ale ani jednej klamki u drzwi, ani jednej w oknach zawiasy, sługom zaś i folwarcznej czeladzi nie płacił ani grosza pensyi, co wszakże nie przeszkadzało mu pisać w kwestyach ekonomicznych naszego kraju, i ubolewać nad okropnem wyzyskiwaniem włościan przez obywatelstwo polskie bez zasad i serca.

Tacy to ludzie byli korespondentami gazet z naszego kraju. Wymieniliśmy tylko jeden powiat i jeden rok 1863. Proszę zrachować wszystkie powiaty całego kraju, przez wszystkie aż po dziś dzień lata — jaką masę kłamstwa, oszczerstwa i bluźnierstwa stanowić to będzie!

Nie powinniśmy się zatem dziwić ani rzeczom w rodzaju wypadków chełmskich, które się u nas dzieją, ani korespondencyom, które się w stanie potwornego przeistoczenia przedstawiają, ani Gromekom, Gubaniewom i Turom, którzy są tylko kopiami Skwarcowów, Sambykinów i Chowańskich z roku 1863.

Nie dla uroku własnych wspomnień, tem mniej dla zabawy czytelnika rozwinęliśmy przed nim cały ten szereg postaci, które myśl ze wstrętem spotyka, a pamięć ze wzgardą odrzuca, ale dla nauki tych, którzy ze zwróconem na Wschód okiem, szukają tam pociechy za doznane z zachodu zawody.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 marca. Uwagi nasze wczorajsze o niestosownej wysokości cen mięsa i pieczywa spowodowały już napisanie kilku listów, któreśmy otrzymali dzisiaj. Wszelako nie wychodzą one po za zwykłe skargi zarówno na piekarzy, rzeźników jak i na Magistrat, jak gdyby ten mógł z własnej woli stanowić ceny. Jeśli mamy prosić o uwagi w tej ważnej sprawie, to niechaj się te obracają w sferze praktyczności i w granicach ustawy przemysłowej. Przed parą laty zawiązało się w Mannheim stowarzyszenie bardzo liczne w celu zaopatrywania miasta w tanie mięso i pieczywo, i dobrze mu się powodzi, a składa się ono przeważnie z kobiet.

— Już trzeci dzień, jak taje a dzisiaj deszcz ułatwia topnienie śniegu. Wczorajszej nocy padał we Lwowie śnieg tak jak i w Krakowie, ale potem przymieszał się deszcz, a przeto i tam już koniec zimie.

— X. J. Bukowski złożył na ręce nasze 15 złr. na rzecz duchowieństwa poznańskiego.

— Hr. Alfred Potocki przejechał dziś do Wiednia.

— W poniedziałek odbyło się ogólne Zgromadzenie członków czytelni akademickiej w Uniw. Jagiell. Wysłuchano sprawozdania Wydziału z czynności w półroczu zimowem r. 1874/5 i wybrano nowy Wydział. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że liczba członków powiększyła się znacznie, obecnie bowiem wynosi 200 ze wszystkich Wydziałów, a prócz tego 19-tu tak zwanych honorowych. Jest więc nadzieja, że czytelnia akademicka stanie może o własnych siłach i nie będzie się wspierała dochodami z zewnątrz. Czytelnia jest instytucyą, której ani loteryj fantowych, ani żadnych widowisk nie wypada urządzać na swój dochód, bo albo ją akademicy sami powinni utrzymywać, jeżeli jest im potrzebną, albo jeżeli jej utrzymać nie chcą i do czytelni nie należą, to najlepszy dowód, że jest im niepotrzebną. Nie można też mieć dość słów zachęty, aby wszyscy akademicy bez wyjątku zapisywali się na członków instytucyi, bądź co bądź pożytecznej. Wydział urządzał tak jak po inne lata odczyty i wieczorki muzykalne; do biblioteki przybyło w ostatniem półroczu dzieł 84, czyli tomów 100, razem więc liczy biblioteka czytelni 2,190 tomów; czasopism abonowano ogółem 80 (różnej treści), z tych 56 polskich, 1 ruskie, 22 niemieckich, 1 francuskie. Dochodu wykazuje sprawozdanie 441 zł. 30 c, rozchodu 419 zł. 10 c.; przyznać Wydziałowi trzeba, że gospodarował bardzo dobrze, bo wydatki sekretarza, zakupno książek rachunkowych i wydatki gospodarskie w ogóle wynoszą razem 54 zł. Są to tak zwane wydatki administracyjne, wynoszące u niektórych Towarzystw dość znaczne sumy. Fundusz żelazny wynosi 194 zł. 85½ c. gotówką, oraz 50 zł. m. k. w oblig. indemn. Na półrocze letnie wybrani zostali do Wydziału pp.: Michał Śliwiński medyk, prezesem; Lesław Boroński prawnik, wiceprezesem; Tadeusz Dworski medyk, podskarbim. Członkami Wydziału pp.: Stanisław Brożyński sekretarz, Alojzy Buntner, Antoni Gluziński, Mieczysław Korczyński, Maciej Kwieciński, Zygmunt Łukasiewicz, Julian Malec, Felicyan Perski, Zygmunt Sękowski, Józef Szpilmann, Jan Tarnowski.

— Jutro we czwartek od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się piętnasty publiczny odczyt Dra Adama Bełcikowskiego: „Charakterystyka literatury polskiej XIX wieku."

— Dowiadujemy się z *Afisza teatralnego*, że niebawem przedstawioną będzie na naszej scenie jednoaktowa komedya p. Bartelsa „Goście."

— Rada gminna miasta Podgórza przyjmując rezygnacyę p. Ferdynanda Saulenfelsa z posady burmistrza, uznając jego prace i zasługi dla miasta położone, nadała mu honorowe prawo obywatelstwa; a zarazem d. 8 marca wybrała p. Floryana Nowackiego, właściciela dóbr i obywatela podgórskiego, burmistrzem miasta Podgórza.

— Z domu pod L. 92 przy ulicy Grodzkiej z takim zamachem zrzucano wczoraj śnieg z dachu, że aż obsypywano nim osoby po przeciwnej stronie ulicy idące.

— Elżbieta Gruberówna z pod Wiednia, kucharka, aresztowaną została za kradzież łyżki srebrnej w służbie; znaleziono u niej przytem widelec srebrny ze znakiem „A. z D. S." roboty złotnika Baumanna. Feliks Październski murarz, zaślubiwszy żonę swoją w styczniu, pobił ją ciężko w marcu i odgrażał się jej zabiciem, za co oddany został wczoraj do sądu. Wczoraj kilku podrostków kradło jak zwykle węgle z wozów; ujęto ich i odebrano węgle. Policya wykryła Sebastyana Malinowskiego krawczyka, który dopuściwszy się kradzieży, ukrywał się.

— Wiadomo, że Namiestnictwo rozwiązało Radę miejską Drohobycką w jesieni roku zeszłego z powodu gospodarki funduszami miejskiemi. Powstały z tego powodu krzyki świętojurców i żydów, których organem były centralistyczne dzienniki w Wiedniu a nawet wywołały interpelacyę w Radzie państwa, którą zamierzono Namiestnikowi hr. Gołuchowskiemu przypiąć łatkę, co się jednak nie udało. Otóż, jak donoszą z Drohobycza do *Dz. Polskiego*, odbyły się d. 2 b. m. nowe wybory do Rady miejskiej, lecz partya, która rej w poprzedniej wodziła, nie żałowała pieniędzy, aby sobie pozyskać głosy i płaciła takowe od 30 do 100 złr. Skutkiem tego inteligencya usunęła się od wyborów i założyła protestacyę, którą zaniosła także do Lwowa. Świętojurcy i żydzi nazywali tych obrońców prawa i uczciwości partyą watykańską, co wskazuje, że chciano również użyć kwestyi religijnej za narzędzie do celów swoich.

— We Lwowie toczył się przez kilka dni proces przeciw siedmiu chłopom z Soposzyna pod Żółkwią o zamordowanie Dymitra Warty, także chłopa z tej wsi. W Soposzynie były w ostatnich dwóch latach nader częste pożary, a wszystkie wzniecone ręką podpalacza. Opinia wioski wskazywała Dymitra Wartę jako sprawcę. Pewnego dnia znaleziono ciało jego w wodzie pod kołem młyńskiem; komisya sądowo-lekarska stwierdziła, iż Warta został zamordowany; na ciele bowiem znaleziono ślady bardzo licznych ran, które świadczyły, że się nad nim pastwiono. Oko prawe zdarte ze skórą, w twarzy i gardle dwa pchnięcia od noża, ucho oberwane, czaszka zgruchotana i t. p. Przez trzy miesiące nie można było wykryć sprawców, wreszcie stawił się jeden z nich sam do sądu i opowiedział wszystko, jak się stało. Za namową wójta zebrali się w kilku, zwabili w pole Wartę i tam go zamordowali, aby więcej we wsi pożarów nie było, a potem wrzucili pod młynem do wody. Wskazani przez niego wszyscy wspólnicy i przed sąd stawieni, przyznali się do winy. W skutek orzeczenia przysięgłych sąd skazał z nich pięciu na karę śmierci przez powieszenie, dwóch zaś uwolnił. Akta jednak mają być przedłożone do ułaskawienia, raz dla tego, że przyznali się do winy, a powtóre, że mają jak najlepsze świadectwa moralności i nigdy nie byli dotychczas karani.

— *Słowo* lwowskie w ostatnim numerze mówiąc o potrzebie istnienia we Lwowie swej gazety, przytacza jako dowód, że jeśli we Lwowie wychodzi aż pięć gazet cudzoziemskich (t. j. polskich) to dla czegożby ruskie *Słowo* wychodzić nie miało?

— W poniedziałek zastrzelił się we Lwowie szeregowiec 55go pułku piechoty Wincenty Rukiński, liczący lat 24, powód samobójstwa nie wiadomy, a we wtorek w zamiarze otrucia się rozpuścił Józef Mimler, lat 60 liczący, właściciel domu, główki fosforowe od zapałek i wodę tak zatrutą wypił. Przeniesiono go do szpitala. Powodem samobójstwa była melancholia.

— Z dworskiego kalendarza wiedeńskiego na r. b. dowiadujemy się, jaka jest liczba orderów austryackich w kraju i zagranicą rozdanych. I tak: Złote Runo w Austryi 57, za granicą 15; Maryi Teresy w Austryi 53, za granicą 15; Ś. Szczepana w Austryi 123, za granicą 129; Leopolda w Austryi 730, za granicą 992; Żelaznej korony w Austryi 2283, za granicą 2594; Franciszka Józefa w Austryi 3341, za granicą 2015; order krzyża gwiaździstego 964 kobiet. Rzeczywistych tajnych radzców jest 383, podkomorzych 1254, podczaszych 62. Dwór Cesarzowej liczy 227 dam pałacowych.

— Książę Karol Teodor Bawarski, brat Cesarzowej Austryackiej oddał się z zamiłowaniem naukom lekarskim i uczęszczał na kliniki, a co więcej kształcił się w chirurgii. Jako okulista robił on w tych dniach w zakładzie okulistycznym Dr Rothmunda w Monachium operacyę i ta powiodła mu się.

— Przed sądem cywilnym departamentu Sekwany toczył się proces Izabelli, kwiaciarki, która ze sprzedaży świeżych kwiatów dorobiła się majątku i znaną jest w Paryżu przez „złotą młodzież." Zapozwała ją własna matka, wdowa Briant, która żyje w największej nędzy będąc sparaliżiowaną, a starsza córka ciężko pracując, od czasu do czasu zaledwie zdoła dać jej parę franków, gdy młodsza opływając w dostatki nie poczuwa się do obowiązku wspierania matki. Adwokat wdowy wykazał, że Izabella zarabia 10,000 franków w klubie dżokejskim a od Rotschilda 6000 fran. rocznie za dostawę kwiatów, że prócz tego wielką ilość kwiatów sprzedaje przechodzącym osobom i bierze za nie najmniej 10 albo 20 razy więcej nad ich wartość, że mieszka bardzo ładnie i posiada dwa domy wiejskie w Sannoir. Sąd skazał wyrodną córkę na płacenie swej matce dożywocia 600 franków.

— W Hainau w Heskiem zawaliła się d. 7 b. m. wieża ratuszna, którą miano nazajutrz rozbierać; przyczem cały budynek został w ruinę zamieniony. Jedna młoda dziewczyna przechodząc w pobliżu, została zabitą.

Teatr. We czwartek dnia 11 marca, dzieło sceniczne w 3ch aktach A. Dumasa (syna), przełożył dla sceny krakowskiej A. Błydowski: *Księżna Jerzowa.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 9 marca pochmurno, odwilż; termometr od + 0·3 doszedł do + 4·5 R. Barometr opada; dnia 10 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 326.70, termometru + 4·0 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 11 marca: Śgo Konstantyna wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Od niejakiego czasu można często spotkać po dziennikach niemieckich ostro traktowaną kwestyę subwencyi dla celów rolniczych. Z wielu stron, mniéj lub więcéj kompetentnych, zaczęto dość stanowczo wprost zaprzeczać pożyteczności téj rubryki w wydatkach ministerstwa rolnictwa; z wielu stron oczywiście już tylko rolniczych, a zatem i mniéj słuchanych, stawano w jéj obronie. Łatwo być może, że prędzéj lub późniéj, kwestya ta w Radzie państwa będzie postawioną; dla osób interesujących się rolnictwem leży ona już niejako na stole, warto się więc przypatrzeć jéj bliżéj, powinnością nią zająć, bo nie trudno oto, że może być rozwiązaną w sposób dla interesów rolniczych niepomyślny.

Przeciwnicy subwencyi, w dwóch odmiennych występują przeciw niéj kierunkach: jedni utrzymują, że rolnictwo jako przedsiębiorstwo interesu, jako rzecz zarobku osobistego, powinno dla siebie samo wystarczyć, i jak wszelka industrya prywatna, nie potrzebuje innéj opieki rządu od téj jaką dają istniejące instytucye naukowe, nastręczające sposobność kształcenia się w tym zawodzie osobom, które się jemu oddają. W dalszym kierunku wydane pieniądze uważają za roztrwonione, a co przynajmniéj mówią: każdéj subwencyi celem jest, ażeby w jak najkrótszym czasie wstrzymaną być mogła, to jest, ażeby wspieraną gałąź rolnictwa co najprędzéj do takiéj doprowadzała siły, iżby bez dalszego podpierania obyć się mogła, inaczéj źle jest zastosowaną.

Drugich zdanie bardzo często spotykane w dziennikach jest, że subwencyami temi, źle i marnotrawnie gospodarują, należy więc je cofnąć. Z takimi oponentami ustaje poważna dyskusya, takie rezonowanie wychodzi na to, jak żeby gospodarz powiedział: mój furman źle powozi, nie dam koniom obroku, niech furman i konie robią co się im podoba, niech sobie radzą jak mogą, stanie wóz ze zbożem, niech stoi, ja na nim nie siedzę.

Zdanie oponentów z zasady zachacza o najgłówniejsze kwestye ekonomii i sprzeciwia się wszelkim rezultatom badań dat statystycznych, i studyom postępu i historyi rolnictwa a krzywdząc najniesłuszniéj interesa rolników, naraża dobro całego społeczeństwa.

Najpierw nie potrzeba długiéj pracy, aby dostrzedz różnicy z jaką kierownicy spraw publicznych, traktowali zawsze i traktują dotąd interesa industryi fabrycznej i osobliwie handlu od interesów industryi rolniczej, a powtóre jeszcze jest jaśniejszem, że dwie te siostry choć pod odmiennymi pracują warunkami, z odmiennemi siłami, mają prawo do jednakowej pieczy, i jednakowej troskliwości, a nie godzi się, ażeby jedna drugą lekceważyła, ani zazdrosnem okiem podejrzywała.

My rolnicy nie jesteśmy tak domagający się jak nasi młodsi zdaje się bracia z świata handlowego i fabrycznego, nie żądamy ani ceł prohibicyjnych, ani ćmy konsulów tysiące kosztujących, — życzylibyśmy sobie tylko, ażeby znaczenie nasze ekonomiczne w kraju było uznane, nie żądamy wystawy kosztującej miliony, prosimy tylko o skromny datek, o dopomożenie ażeby zadania na których rozwiązanie pojedyncze siły nie wystarczają, a zebranie zbiorowych tysiące napotyka trudności, były przeprowadzone choć w jakiej takiej części siłą kraju całego; — prosimy, ażeby do tego co wszystkich obchodzi, co wszystkim polepszenie bytu przynosi, wszyscy choć troszkę się przyczyniali.

Jeżeli się rozglądniemy życzliwie w stosunkach rolniczych, to przyznać musimy, że pominąwszy niektóre industrye złączone ściśle z rolnictwem jak gorzelnictwo i cukrownie, inszej drogi do pomocy ze strony rządu nie ma jak subwencye. Subwencye te jeżeli mają rzeczywistą przynieść korzyść, winny być w odpowiednich dane rozmiarach i w odpowiedni użyte sposób. Skąpstwo a nawet zbytnia oszczędność popsują wszystko, jak również brak znajomości rzeczy i istotnych potrzeb najlepsze chęci zniweczyć mogą. Za skromne lub źle użyte subwencye bez śladu zmarnieją, szkoda na nie wysileń, gdy przeciwnie dostatnie, przy dobrym obrocie, muszą po kilkunastu a może kilku latach stosunki rolnicze do rdzenia przemienić.

Subwencye rządowe mogą w rozmaitych kierunkach i to równolegle być udzielane, trzy z nich na szczególną zasługują uwagę, największą mając doniosłość:

a) Wspieranie pojedynczych gospodarstw w amelioracyach pożyczkami umarzającemi się na mały procent.

b) Odzielanie regularne rocznych kwot na podniesienie chowu żywego inwentarza w całym kraju; nareszcie

c) Subwencye na cele naukowe.

Każdy jednakowoż z tych kierunków może stracić doniosłość swoją, jeżeli przy rozporządzaniu przeznaczonym nań funduszem, straci się z oka cel ogólno-krajowy, rozdrabniając siły na poparcie indywidualnych dążeń; zapewne, że każdy najmniejszy zasiłek dany do rąk rozumnemu gospodarzowi, bodaj na zakupno pługa poprawnego, już się przyczyni, choćby w mikroskopijnej dozie do podniesienia rolnictwa, ale tak użyta subwencya przestaje być subwencyą ogólno-krajową, traci swój charakter zakładania fundamentów dla przyszłego gmachu, przemienia się w jakąś lichą osobistą zapomogę, bo traci pewność rezultatu w wytkniętym kierunku i gwarancyę racyonalnego użycia; subwencya powinna jak najmniej widzieć jednostek przed sobą, ile możności interesów powszechnych dotykać.

Prawda ta konsekwentnie występuje na jaw, czy będziemy traktować kwestye subwencyi ogólnikowe, czy też przypatrzymy się poszczególnie każdemu sposobowi jej udzielania.

Pierwszy rodzaj subwencyi, użyczanie wsparcia na podniesienie gospodarstw pojedynczych, odbywa się zwykle w ten sposób, że rządy lub towarzystwa, dają amortyzujące się pożyczki na obsuszanie gruntów, skrapianie łąk itp.

Nie można utrzymywać, jakoby wsparcie podobne nie podnosiło bogactwa krajowego, wszak bogactwo krajowe jest sumą bogactw pojedynczych obywateli, jednakowoż jeżeli takie przyjście w pomoc, nie prowadzi za sobą oddania kulturze rozległych przestrzeni kraju, jak to ma miejsce we Francyi lub Prusiech, ale jest jedynie udzieleniem zasiłku na poprawę jednej lub dwóch niw u tego albo owego gospodarza, pomoc taka ma w stosunku do potrzeb całego kraju drobiazgowe tylko znaczenie: raz, że kraj mało odnosi z tego pożytku, że ten albo ów gospodarz ma na swojej rędzinie o parę korcy rzepaku z morgi więcej, na łące nieco piękniejsze siano dla nieodpowiednio zaprowadzonych merynosów lub tyrolek, a powtóre, że trudno o zabezpieczenie, ażeby udzielony kapitał był zawsze racyonalnie użyty i przynosił spodziewany odsetek. Wieleż to już mamy przykładów, że pole zostało źle zdrenowane, musiano dreny przerabiać; wieleż to łąk nawodniano, tam gdzie woda zupełnie do nawodnienia nie była stosowną, lub urządzono tak to nawodnienie, że łąka zamiast lepszą, coraz stawała się gorszą, zabagniła się. Jeżeli tedy własny krwawą pracą nagromadzony kapitał, przy najlepszej chęci został tym sposobem utracony, o ileżby niebezpieczniej było z kapitałem pozornie łatwo nabytym. Zapobiedz niebezpieczeństwu podobnemu, daleko donioślejszym będzie pożytkiem dla kraju, aniżeli popieranie hazardownych przedsiębiorstw. Niech się rząd postara, ażeby w kraju było zawsze inteligentnych sił pod dostatkiem do przeprowadzenia takich zadań, niech zabezpieczy przed szarlataneryą przybłędnych inżynierów, którzy nie mogąc znaleść w domu chleba, przychodzą go tu wyłudzać, gruntownem wykształceniem krajowców; niech ureguluje prawo odprowadzania wód, a będzie to korzystniejsza pomoc dla kraju, aniżeli wszelkie inne pobieżne środki i środeczki.

Obsuszać bagniste przestrzenie i przywracać je kulturze, zakładać szkoły, a dobre dla inżynierów w tym kierunku, to byłby krok w postępie rolnictwa, z którym się historya kiedyś liczyć może; pomagać do wkładów, bez należytej rękojmi zużytkowania, to narażony wydatek grosza, który stokroć lepiej na innej drodze użytym być może.

Przy subwencyach dawanych dla podniesienia chowu inwentarza żywego, jeszcze może skrupulatniej winien być rozróżnionym interes prywatny od ogólnego interesu kraju. Dotąd zużytkowanie subwencyi udzielanych na ten cel przez ministeryum rolnictwa praktykuje się dwojakim sposobem: jedna część idzie na rozdawanie nagród, za rezultat już osiągnięty, czyli tak zwane premie; druga część, co do bydła, bodaj czy nie skromniejsza bywa obracaną na ułatwienie gospodarzom nabycia lub użytkowania doborowych rozpłodników, względnie buhaji i ogierów.

Otóż tu znowu wypadnie powtórzyć, że subwencyonowanie interesów rolniczych, powinno mieć zawsze na oku korzyść powszechną, nigdy korzyści prywatnej, choćby w jak najpiękniej przybrany sposób podanej, a rozdawanie nagród pieniężnych czyli wszelkich tak zwanych premii jest niezawodnie, li tylko prywatną czasem korzyścią, czasem przyjemnostką, ogólno-krajowych rezultatów nigdy nie przynosi, z prostej przyczyny, że przynieść nie może.

Kto choduje doborowe bydło, kto choduje doborowe konie, czyni to z pewnością dla tego, że nim albo dobrze zrozumiany interes, albo zamiłowanie powoduje; premia żadna do tego pewnie go nie skłoni, nikt dla 400 zł. a tem mniej dla 50 lub 15 nie urządzi systemu gospodarstwa, nie będzie chodował kosztownie krów, kosztownie koni; choduje bo ma popyt na mleko, bo ma rachunek w chowie koni, lub je lubi, chodowałby choćby nigdy premie nie istniały, ale bardzo słusznie rezonując, jeżeli można coś wziąść, ażeby otręby, buraki, owies zapłacić, dla czego nie wziąść i ubiega się o nagrodę. Statystyczne zestawienie dat zebranych z wystaw urządzonych dla rozdawania wszelkich premij, dałoby bardzo wymowne świadectwo prawdzie tych słów.

Co do włościan, czyli tak zwanych drobniejszych właścicieli, którzyż przyprowadzają na wystawę bydła godne nagród? Oto ci, którzy mieszkają blisko miast, ciągną z niego stały zysk, i ci którym bliskość i życzliwość dworu pozwala z poprawnych korzystać stadników. Tak samo ma się rzecz z końmi: ci tylko dobijają się o nagrody, którym bliskość dobrej drogi i pozycya pozwala liczyć na to, że utrzymanie dobrego konia opłacić się może, lub którzy w odpowiedniem położeniu, mając rządowe ogiery blisko, z łatwością dorodne okazy sprodukować mogą, żaden nie ma skierowanej myśli do zdobycia premii, czyni to tylko mimochodem w nawiasie. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 9 marca.

Posady: Komisarza starszego straży skarbowej, podania w 4 tygodniach.

Edykta: Sąd kraj. lwowski zawiadamia Eksc. hr. Władysława Rozwadowskiego o pozwie hr. Olgi Borkowskiej o 1500 złr., rozprawa 16go marca, kurator Dr Horwath.

Przyjechali do Krakowa od dnia 8 do 9go marca.

HOTEL WIKTORYA: Feliks hr. Rzewuski z Kongresówki, Konstancya hr. Skórzewska z Poznańskiego, Gabryel hr. Pruszyński z Galicyi, Jan Bursiurewicz z Kijowa, E. W. Brocks z Londynu, Tomasz Rossie z Füchteln, J. Palugyay z Presburga, Emil Fischer kupiec z Hamburga, Wiktor Czerwiński z Podola.

HOTEL pod RÓŻĄ: Edmund Psarski wł. d. z Kongresówki, Zofia Skrzynecka z Galicyi, Dr A. Palester z Dębicy, X. Władysław Poradzewski z Poznania, Julia Trzebińska właś. dóbr z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Antoni Czarkowski ze Lwowa, Adam Uznański właśc. dóbr z Szaflar, Kalasanty Kundzicz z Rosyi, Jan Mrozowiecki ze Lwowa, Aleksander Kohn kupiec z Wiednia, Antoni Zubrzycki wł. dóbr Kasiny Wielkiej, Wincenty Gładysz właś. dóbr z Prus, Aleksander Roslakow z Kongresówki, Ludwik Woźniakowski właś. dóbr z Kongresowki, Barbara Kodrębska wł. dóbr z Galicyi, Sabina Jagnińska z Kongresówki, August Wernau z Wiednia, Kazimierz Marian z Gródka.

HOTEL POLLERA: Józef Maczek i Bolesław Vogt z Rytro, A. Czerwoński kupiec z Gliwic, Emil Welz z Pragi, Juliusz Glixeli ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 8 marca. Jak się dowiaduje *Süddeutsche Presse* z dobrego źródła, ustawa o pensyach wojskowych, która dziś została zwaloną przez stronnictwo patryotyczne (antipruskie), wniesioną będzie na najbliższej sesyi parlamentu niemieckiego ze strony liberalnych deputowanych bawarskich.

Stutgart 8 marca. *Staats-Anzeiger f. Würtemberg* ogłasza rozporządzenie królewskie zaprowadzające od d. 1 lipca r. b. w Würtembergii rachubę na marki.

Strassburg 8 marca. *Strassburger Ztg* donosi: Dotychczasowy prezes powiatowy (departamentu) Dolnej Alzacyi Ernsthausen mianowany został prezesem Górnej Alzacyi a wiceprezes Ledderhose prezesem Dolnej Austryi. Ledderhose pozostanie kuratorem uniwersytetu. Posada wiceprezesa znosi się.

Wersal 8 marca. Zgromadzenie narodowe uchwaliło stanowczo ustawę o nietamowaniu wyrobu i sprzedaży dynamitu. Przyjęto nagłość wniosku margr. Ploeuc, iż żaden cudzoziemiec nie może być wybranym prezesem jakiegokolwiek towarzystwa kolei żelaznych bez zezwolenia ministra robót publicznych. Następnie przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o kadrach armii. Przyjęto dwa pierwsze artykuły; jutro dalszy ciąg obrad.

Paryż 8 marca. Zaprzeczają tu pogłosce, jakoby ks. Broglie przyjął posadę posła w Petersburgu.

Paryż 8 marca. Do *Journal des Débats* donoszą, że ks. Aumale jako dowódzca 7go korpusu zawiesił na dwa tygodnie dziennik *Liberal de l'Est* wychodzący w Belfort, za umieszczenie wierszy obraźliwych dla Niemiec.

Paryż 8 marca wieczór. Ajencya Havasa donosi: Zapewniają, że Buffet odmówił podjęcia się złożenia gabinetu. Rokowania z frakcyami lewicy zostały podobno zaniechane. Najsprzeczniejsze pogłoski obiegają o rezultacie przesilenia. Lewica spodziewa się jeszcze, że Audiffret-Pasquier przyjmie tekę spraw wewnętrznych i dla tego odroczyła na jutro zapowiedzianą interpelacyę o kryzys ministeryalną.

Paryż 8 marca w nocy. Utworzenie nowego gabinetu napotkało trudności. Lewica żąda drugiéj jeszcze teki dla siebie, jeśliby ministrem spraw wewnętrznych miał zostać członek prawego środka. Audiffret-Pasquier odmawia przyjęcia ministerstwa spraw wewnętrznych. Obecnie zajmują się tworzeniem nowych kombinacyj.

Rzym 8 marca. Kardynał Barili umarł dziś. (Wawrzyniec Barili ur. d. 1 grudnia 1801 należy do kardynałów księży). Senat obradował dziś nad artykułem kodeksu karnego o wykroczeniach przeciw religii. Jutro dalszy ciąg obrad.

Bern 8 marca. Członkowie Rady związkowej zebrali się dziś dla dalszego prowadzenia sesyi sejmowej.

Londyn 8 marca. W izbie wyższej lord kanclerz oznajmił, że rząd widzi się spowodowanym cofnąć wnioski poprawcze do ustawy o reformie sądownictwa z r. 1873, gdy zamiar zniesienia najwyższej juryzdykcyi izby wyższej, napotkał na żywą opozycyę. Lord Selborne i lord Grey sprzeciwiają się temu zamiarowi rządu, a lord Derby i ks. Richmond pochwalają go. W ciągu posiedzenia usprawiedliwia Derby z powodu zapytania Granvilla, uznanie rządów Serrana i króla Alfonsa ze strony Anglii i zapowiedział przedłożenie dotyczących akt dyplomatycznych, o ile takowe mogą być udzielone ze względu na inne rządy. — Izba niższa odrzuciła wniosek Hawsona o zniżenie stanu czynnej armii, 224 głosami przeciw 61.

Figueras 7 marca. Doniesienia Karlistowskie mówią, że w bitwie pod Baguolas wojsko królewskie straciło 300 ludzi w zabitych i rannych.

St. Jean de Luz 8 marca. Karliści ostrzeliwali Orio. Jenerał Loma ruszył tam w pomoc z wojskiem.

Nowy Jork 6 marca. Korespondent madrycki do *N. York Herald* donosi, że król Alfons tak dalece jest zniechęcony, iż nosi się z myślą abdykacyi na rzecz księcia Montpensier.

Washington 8 marca. W ciągu tego tygodnia ma sekretarz spraw skarbu Bristow zapowiedzieć ściągnięcie dalszych 30 milionów bonów.

Izba niższa Rady państwa codzień odbywa posiedzenia, a zdaje się już pewnem, że od jutra dwa razy na dzień miewać je zacznie, aby, jak pisze *N. fr. Presse*, zdołała ukończyć swe czynności do 19go b. m. Można więc mniemać, że około tej daty nastąpią dla naszych delegatów ferye wielkanocne, a zarazem i zamknięcie obecnej sesyi Rady państwa.

Wniosek p. Mengera jest przedmiotem rozbiorów we wszystkich dziennikach. Każdy zapatruje się nań i sądzi go ze stanowiska, jakie zajmował podczas co dopiero ubiegłych wypadków, a raczej, powiedzmy otwarcie — podczas procesu. To wystarczy, aby każdy z łatwością przedstawił sobie, w jaki sposób owa niezgodność mandatu poselskiego z godnością *Verwaltungsrata*, stanowiąca tło wniosku p. Mengera, jest przez ten lub ów dziennik traktowaną. Tylko jeden z nich wyróżnił się, i to nie stanowiskiem, ale dowcipem, a jest nim *Tagblatt*, który artykułowi swemu o tym wniosku dał napis i temiż słowami go zakończył: „I nie wódź nas na pokuszenie!“ Bardzo dowcipne jest i złośliwe to przyznanie się do pokusy, aby uchwalić niezgodność między *Verwaltungsratem* a deputowanym, zwłaszcza, kiedy jak wiadomo, zasiada 161 *Verwaltungsratów* w Radzie państwa, jak pisze nasz korespondent wiedeński (*J. H.*) w dzisiejszym liście.

O podróży N. Pana do Dalmacyi powtarza z pewną goryczą *N. fr. Presse*, że wszystkie pogłoski są przedwczesne, a zwłaszcza, zdaje się, że o wycieczce do Brindisi i spotkaniu się z królem Włoskim nie ma wcale mowy.

Dzienniki wiedeńskie podają telegramy z Rzymu z d. 9 o konsystorzu mającym się odbyć d. 15 b. m. Papież ma prekonizować sześciu kardynałów, z których czterech cudzoziemców, dwóch Włochów. Jako pierwszych wymieniają arcybiskupów: Ledóchowskiego, Manninga, Deschamps, jako drugich arcyb. Gianelli i msgra Bartolini. Kardynał Barili umarł w Rzymie 8go marca.

Kanclerz ks. Bismark ma się zupełnie dobrze i codziennie odbywa narady z ministrami dla obrobienia wniosków rządowych, mających przyjść na stół Izby. *D. R. Corr.* mniema, że już w piątek przystąpić ma sejm pruski do obrad nad projektem wstrzymania wypłat ze skarbu należnych duchowieństwu i biskupom.

W najbliższą niedzielę ma być podobno odczytana w Prusiech po kościołach katolickich encyklika papieska z d. 5 lutego, zapowiada bowiem *Schl. Volks-Ztg*, że w niedzielę wszystkie kościoły katolickie będą z powodu odczytania encykliki obsadzone urzędnikami policyjnymi. Tenże dziennik katolicki ma wytoczony sobie proces za wydrukowanie encykliki, lubo najdrażliwsze ustępy jej wypuścił.

Kilka dni temu ogromnego hałasu narobiły dzienniki urzędowe pruskie z powodu, iż kilku deputowanych sejmu pruskiego, mieniących się być katolikami, napisało protestacyę przeciw encyklice papiezkiej z d. 5 lutego i wezwało „współwierców“ swoich do jej podpisywania. Wprawdzie protestacyę tę obnoszą po powiatach żandarmi i namawiają do podpisywania jej, landraci zapraszają do tego samego, ale zapewne nie przybywa wiele podpisów, skoro naraz ucichło o tej propagandzie policyjnej przeciw kościołowi. Teraz znów członek parlamentu hr. Frankenberg, którego inicyatywie przeciw kościołowi zawdzięcza garstka odszczepieńców nazwę „katolików rządowych“, powtarza w dzienniku berlińskim swoją przed półtorarokiem wydaną odezwę, zapewniającą rząd i króla o niezłomnej wierności naprzeciw zamachom ultramontańskim. Oczywiście, że jeżeli przed półtorarokiem odezwa ta okryła tylko swojego twórcę śmiesznością, nie można jej rokować i teraz powodzenia. Jednej tylko rzeczy dowiadujemy się od Frankenberga, która dodała mu jeszcze śmieszności, iż Papież był gotów do ustępstw i pogodzenia się z Prusami, ale mu ultramontanie przeszkodzili! Jak to! więc ultramontanie nie tylko uzbroili Westerwella i Kullmanna, ale nawet teroryzują Papieża!

Jak nie ma dotąd, tak nie ma gabinetu nowego we Francyi. Czytamy codziennie w telegramach Havasa, że już zupełna panuje zgoda między Mac-Mahonem, Buffetem i Dufaurem i że dziś jutro ogłoszone będą nominacye ministrów. A tu nic stanowczego dotąd nie ma, nominacyj nie widać, a zaczynają znów natrącać o nowych przeszkodach, o wahaniu się Buffetta w przyjęciu na siebie misyi złożenia gabinetu, w którym zasiadać mają oprócz prawego środka jeden deputowany z lewicy i jeden z prawicy, następnie, że lewica żąda jeszcze jednego reprezentanta w gabinecie. Oczywiście, że nie można myśleć o ministerstwie czysto administracyjnem bez cechy politycznej, ani też o koalicyjnem, jeśli koalicyi tej nie będą składać te partye, które dały 25 lutego większość republikanckiej formie rządu. Zatem trzeba złożyć gabinet z trzech odcieni lewicy i z grupy Wallon-Lavergne, a Mac-Mahon radby koniecznie zrównoważyć charakter republikanckiego rządu jednym ministrem z prawicy. Dufaure żądał za warunek swego wejścia do gabinetu, dochodzenie knowań bonapartystowskich. Buffet rozwiązania izby, oddalenia prefektów Ducros, Pascal i Tracy w Lyonie, Bordeaux i Marsylii, zniesienia stanu oblężenia w całej Francyi, prócz Paryża, Lyonu i Marsylii.

Pojawiają się pogłoski o zniechęceniu króla Alfonsa i zamiarze ustąpienia tronu księciu Montpensier, ożenionemu z siostrą jego matki. Nie dajemy wiary tej wiadomości, lubo list nasz z Madrytu nie tai obaw, jakie grożą młodemu królowi z powodu postępowania Serrana. Książę Montpensier jako cudzoziemiec nie znajdował nigdy sympatyi u narodu hiszpańskiego, a dziś jeszcze trudniej przyszłoby mu o jej nabycie, gdy nasuwałaby się myśl stosunków z restauracyą Orleanów we Francyi.

Przed kilkoma dniami przyniósł nam telegram wiadomość o niepowodzeniu wyprawy chińskiej do Borneo i śmierci inżyniera angielskiego. Nie rozumieliśmy ani słowa; czekaliśmy więc na rozwiązanie tej militarno-geograficznej zagadki. Okazuje się zaś teraz, że była to wyprawa angielska do chińskiej części kraju Birma, którego inna część podlega rządowi anglo-indyjskiemu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 10 marca. Wydział Rady państwa dla spraw kolei żelaznych uchwalił wszystkiemi głosami przeciw dwom, wejść w szczegółowe rozprawy nad projektem ustawy tyczącej się połączenia kolei północno-zachodniej z koleją morawską graniczną i koleją Grussbach-Lundenburską.

Buda-Pest 10 marca. Na prowincyi łączą się z sobą kluby polityczne.

Paryż 9 marca. Ajencya Havasa donosi: Potwierdza się, że Audiffret-Pasquier przyjął tekę spraw wewnętrznych pod warunkiem, że także Buffet wejdzie do gabinetu. Spodziewają się, że Buffet przyjmie urząd prezesa ministrów. Nowy gabinet zapewne dziś zostanie utworzony, i wejdą do niego: Buffet, Audiffret-Pasquier, Dufaure, Leon Say, Wallon, Décazes, Cissey, Montaignac i Cailloux.

Wersal 10 marca. Buffet odmówił wejścia do gabinetu, według wczoraj doniesionej kombinacyi utworzyć się mającego, podobnież według kombinacyi proponowanej przez grupę Wallona. W Zgromadzeniu narodowem dziękował Buffet za ponowny wybór swój na prezesa. Minister wojny przedłożył projekt ustawy tyczącej się skrócenia czasu mobilizacyi dla rezerw. Podczas obrad nad ustawą o kadrach przyjęto poprawkę, według której jeden tylko kapitan przypada na kompanię.

Londyn 10 marca. W Izbie wyższej odmówił lord Derby udzielenia korespondencyi dyplomatycznej o zawarciu traktatów handlowych między mocarstwami północnemi (Rosyą, Prusami i Austryą) a Księstwami Dunajskiemi.

Bern 9 marca. Anglia i Unia północnej Ameryki ratyfikowały powszechny traktat pocztowy.

Madryt 9 marca. Poseł hiszpański w Berlinie Merry, wyjeżdża wkrótce i powiezie złote runo dla Mac-Mahona i Bismarka.

Madryt 10 marca. Poseł turecki przybył tutaj.

Madryt 9 marca. Marszałek Serrano złożył dziś hołd królowi.

Konstantynopol 8 marca. W prowincyi Saloniki zaczyna głód srożyć się. Z powodu ciężkiej zimy bydło bardzo pada.

Kursa. Wiedeń 10 marca o godz. 2 m 37 po połudn. Renta papierowa 71·70 — Renta srebrna 75·90 — Losy z r. 1860 112·60 — Akcye Banku Narodowego 962. — Akcye kredytowe 233·— — Londyn 111·30 — Srebro 104·90 — Napoleony 8·88½. Dukaty 5·28 — — 100 Mark pruskich 54·55. — Lombardy 133·50. — Losy z r. 1864 139·— — Akcye kolei Karola Ludwika 225·— — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 144·— Akcye kolei węg. półn.-wschod. 116·— — Akcye kolei węg.-wschod. 54·25 — Losy tureckie 55·75 Obligacye indemn. galicyjskie 86·—.— Losy prem. węg. 83·75— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 128·— Akcye kolei półn. zach. austr. 151·50 — Akcye franko-węgier. 59·—·— Akcye franko-austr. 50·— Tal. 163·75 — Ruble 154·50.

Usposobienie giełdy: lepsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 marca.		żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.		106 50	104 50
Kupony srebr. płatne „		105 50	103 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.		154 25	153 —
Pruskie Reichsm. za 100 M.		54 60	54 20
Dukat austryacki 1 sztuka		5 28	5 18
Napoleondor 1 sztuka		8 98	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.		87 —	85 25
4% listy zastaw. „ „		77 —	75 50
5 „ listy zastaw. „ „		86 50	85 —
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie	36 l.pł.sr.	92 50	91 50
6-proc. „ „	36 l.pł.bn	90 —	89 —
6-proc. „ „	18 l.pł.bn	92 —	91 —
7-proc. „ „	20 l.pł.bn	99 50	98 50
Listy hipoteczne		90 75	90 —
6 „ zakł. kred. włoś. 100 zł.		100 —	98 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.		99 50	98 —
Losy prem. węg.		84 —	81 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%		80 —	75 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.		239 —	237 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210		230 —	225 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200		146 —	142 —
„ „ Warszaw.-Wied. rb. 60		93 —	91 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100		95 —	94 —
4 „ „ „ „ „ II. „		94 75	93 75
5 „ „ „ „ „ rar. 100		92 —	91 —
4 „ „ likwid. „ „ 100		80 —	79 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100		36 —	34 —
Wiedeń 9 marca.			
4% zjednocz. dług. pańs. bank.		71 85	71 75
„ „ „ „ srebr.		76 10	76 —
„ Obligacye indemn. niż. Austryi		99 —	98 —
„ „ „ czeskie		— —	98 —
„ „ „ węgierskie		79 25	78 75
„ „ „ galicyjskie		86 30	86 —
„ „ „ bukowińsk.		84 25	83 60
„ „ „ siedmiogr.		77 40	76 80

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 80	99 40
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 —	94 80
4 „ galicyjskie	— —	76 50
5 „ „	86 20	85 80
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	99 50	99 —
5 „ węgierskie listy	87 —	86 75
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 50	96 35
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	127 25	127 —
6 „ Banku gal. hipot.	90 50	90 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	275 —	273
„ „ „ 1854	105 10	104 65
„ „ „ 1860	112 80	112 60
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	115 75	115 25
Losy pożyczki z r. 1864	139 —	138 75
„ prem. pożyczki węg.	83 50	83 25
„ Comorente	22 —	21 —
„ Kredytowe	169 50	169 25
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ księcia Salm	35 50	34 50
„ „ Palfy	27 50	27 25
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	27 75	27 50
„ miasta Budy	27 50	27 25
„ księcia Windischgraetz	22 —	21 —
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 frank.	56 75	56 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	963 —	961 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	231 50	230 25
Żeglugi parowej na Dunaju	434 —	432 —
Kolei północnej Ferdynanda	1980	1970
Kolei rządowej fr. a.	314 —	312 —
„ zachodniej c. Elżbiety	187 —	186 50
„ Południowej	137 50	137 25
„ Galicyjskiej	229 —	228 50
„ Czerniowieckiej	145 50	145 —
„ Albrechta	76 —	75 —
„ węg. półn.-wschodniej	120 50	119 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	146 —	145 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	131 50	130 50
„ Koszycko-Bogumił.	134 75	133 75
„ Siedmiogrodzkiej	130 —	139 50
„ Cisańskiej	193 —	192 —
„ wschodnio-węgierskiej	65 50	55 —
„ austryack. półn.-zach.	157 25	156 75
„ Franciszka Józefa	165 75	165 25
Banku anglo-austryackiego	137 75	137 50
„ anglo-węgierskiego	18 50	18 —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	216 —	215 50
Banku franko-austryackiego	52 50	52 —
„ franko-węgierskiego	60 25	59 75
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	65 —	64 50
„ austryack. związkow.	25 50	25 —
„ dla obrotu ogólnego	93 50	92 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	31 —	30 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	82 50	81 30

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	93 25
„ Emisya z r. 1862	93 —	92 50
„ państwowa St. 500 fr.	143 50	142 50
Emisya z r. 1867	139 —	138 50
„ południowa St. 500 fr.	112 60	112 —
Bony 1875—1876 6%	— —	224 —
„ półn.c.Ferd.100 zł.m.k.	95 50	95 —
„ „ 100 zł.w.a.	92 50	92 25
„ „ w srbr.5%	105 75	105 50
„ zachodnia czeska za100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	96 —	95 50
„ gal.Kar.Lud.300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	103 —	102 50
Emisya II.	102 —	101 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 10	78 80
Emisya z. r. 1867	— —	85 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a	78 —	77 —
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	92 70	92 55
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. praskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	77 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 81	8 88
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 10	104 90
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Lwów 9 marca.		
Dukat holenderski	5 22	5 15
„ cesarski	5 24	5 18
Półimperyał rosyjski	9 12	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 20	85 70
„ „ „ „ „ 4„	77 —	76 40
„ „ Banku hipoteczn.	90 50	89 90
Obligi indemn. bez kuponów	86 90	86 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	251 —	228 75
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	146 50	144 50
„ banku hipoteczn. gal.	238 —	236 —
Warszawa 6 marca.		
Listy zastawne 1 ser. rub	94 45	94 15
„ „ 2 „ „	94 45	94 15
kupon „	— —	0 84
„ „ nowe „ „	91 80	91 50
kupon „	— —	105
„ likwidacyjne „ „	79 65	79 85
kupon	— —	107
Kolej warszawsko-wiedeńska	92 50	91 50
„ „ bydgoska	72 50	71 50
„ „ terespolska	116 25	115 50
„ „ łódzka	101 —	100 —

Szczęsny Oświecimski

Dr. Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi **osiadł stale i praktykuje w Bochni.** (707-1-3)

Do wydzierżawienia lub do sprzedania z wolnéj ręki

WIEŚ

o 1 milę od kolei żelaznéj położona, 375 morgów ziemi mająca — z propinacyą i inwentarzem — budynki w dobrym stanie. (688-1-3)

Bliższych warunków udziela **adwokat Dr. Zakrzewski** w **Bochni.**

Trawy miodowéj

(holcus lanatus), świeżéj i pewnéj, dostać można u **J. Bulsiewicza w Bochni** po cenie **4** złr. w. a. za korzec, wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. — Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jestto jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakoteż do podsiewania koniczéw, osobliwie 2-letnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nieznosi włóczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. (693-1-14)

Dzierżawa zaraz do wzięcia,

składająca się z folwarku tabularnego, 2 mile od Stryjskiej stacyi kolei Albrechta, 80 morgów roli, 80 mrg. łąk, ogrodów, pastwisk, z propinacyą o 1 karczmie; gospodarskie budynki dobre. Bliższe szczegóły poda M. Nowicki w Tarnopolu. (682-1-3)

Do nabycia z wolnéj ręki Dobra ziemskie

w Galicyi, $\frac{1}{2}$ mili od miasta obw. Nowego Sącza położone; przeżyna je gościniec ces. murowany do m. Grybowa prowadzący. 1) **Librantowa** z przyległościami: Boguszowa, Januszowa, Naściszowa, Kwieciszowa, Grabowa, Brzezie, Łęki, Bobków i Piątkowa zwana dominialna; obszaru dworskiego 390 mrg. 2) **Piątkowa** kolonialna, 70 morgów ornego gruntu najlepszéj jakości.

W tych dobrach są budynki na 26,400 złr. w Tow. kraj. asekurowane, między któremi 2 młyny amerykańskie. Propinacya w 4ch karczmach, wielkie pokłady wybornéj gliny, pokłady torfu, rozpoczęte kopalnie nafty, łomy kamieni na posadzki, stoły, słupy itp. Dochód roczny z tych dóbr, po dokonaniu na ukończeniu będących budowli i ulepszeń, przenosić może 8,000 złr. w. a. Oprócz tego budująca się obecnie przez Nowy Sącz kolej żelazna wielkie korzyści nastręcza. — Cena tych dóbr 65,000 złr., z których 25,000 złr. może pozostać przy dobrach do późniejszéj częściowéj wypłaty. Lub też nabyć można po wypłacie tych 25,000 złr. za resztę dożywotnią 5,000 złr. rocznie dla 75-letniego właściciela zabezpieczyć się mającą. — Bliższa wiadomość u właściciela w Piątkowy. (637-1-2)

FRANCISZEK KACZMARCZYK

przy ulicy Krzywéj na Kleparzu pod Nrem 168 (w domu własnym), poleca się Szanownéj Publiczności. — Wykonywa wszelkie roboty ślusarskie, oraz wyrabia **łóżka żelazne** w różnych wzorach po cenie najumiarkowańszéj. (706-1-5)

W nowo założonym zakładzie ogrodniczo sadowniczym w **Dzikowie** są do nabycia w wielkiéj ilości

Jabłonie i Gruszki,

jabłonie po 50 c., gruszki po 60 c. za sztukę. Drzewka od 4 do 6 lat mające.
(653) ***Cybulski.***

W Jasielskim,

$2\frac{1}{2}$ mili od Bobowy stacyi kolei Sandecko-Tarnowskiéj, 50 mrg. roli, 6 mrg. łąk, z bardzo dobremi budynkami, z zasiewami, z inwentarzem do sprzedania. Adres **Z. P.** poczta **Dębowiec.** (697-1-3)

Egzaminowany nauczyciel

dla szkół gimnazyalnych, udziela korepetycyj we wszystkich przedmiotach szkolnych i przygotowuje do egzaminów prywatnych i egz. dojrzałości.

Franciszek Stankiewicz,
ulica Floryańska Nr. 184 (naprzeciw domu Matejki) II. piętro.
(632-2-3)

Franciszek Schöffl

hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca **szczepki chmiel. ze swoich chmielników** z **Goldbach** lub **Egerthal**

1000 sztuk sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego . . . . złr. 15
1000 „ całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż . . . . złr. 12
1000 „ zwykłych na sprzedaż . . . złr. 10
1000 „ późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność . . . . . . złr. 20

na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.

Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl in Saaz, Böhmen.** (392-99-150)

„Puritas“,

mleko odświeżające włosy.

„Puritas“ nie jest żadną barwą do włosów, lecz płynem w rodzaju mléka, który posiada prawie cudowny przymiot, odświeżania białych włosów, tj. powoli, a mianowicie **najdalej** w przeciągu **czternastu dni** przywrócić im tę barwę, którą poprzednio miały.

„Puritas“ nie zawiera żadnego pierwiastku koloru. Można włosy dowolnie wodą myć, można spać na biało powleczonych poduszkach, a jednak nie spostrzeże się śladu koloru, gdyż

„Puritas“

nie barwi, lecz odświeża i to nietylko najdłuższe i najbujniejsze włosy kobiet, lecz także włosy i brody mężczyzn.

Flaszka **„Puritas“** kosztuje 2 złr. (z rozsyłką 20 c. więcéj na koszta), a sprowadzić ją można za zaliczką pocztową przez wyrabiających **Otto Franz & Co. w Wiedniu, Mariahilferstr. 38.** — Skład we Lwowie u p. Zygmunta Ruckera aptekarza. (566-2-12)

Uwaga. Sprawozdanie „Wiener medizinische Presse“ z 2 Sierpnia 1874 o powyższem, przesłane będzie na żądanie opłatnie.

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek l. 28

polecają PP. Rolnikom



Lokomobile i młocarnie parowe,
Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne,
Młocarnie kieratowe i kieraty stałe,
Młocarnie ręczne pienkowe,
Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym,

Cenniki bezpłatnie i franco. (90-10-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH,
Pełnomocnik S. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Walery Rzewuski

właściciel Zakładu fotograficznego **w Krakowie,** wróciwszy z podróży do Wiednia, Monachium, Paryża, Londynu i Edinburga, stolic mody, artystycznego smaku i przemysłu, wykonywa jak pierwéj osobiście **portrety fotograficzne.** Portrety te oprócz starannego wykonania, mają nadany **połysk,** który nietylko że im nadaje pozór piękny, lecz nadto dodaje im życia i czyni trwalszemi. (430-4-)

Ceny przystępne.

Reprezentacya i składy wszelkich

MACHIN i NARZĘDZI

najsłynniejszych firm, jakoto: Hovard, Marshall, Richmond & Chandler, Corbet & Peel, Puhlmann, Umrath, Ransome, Reid, Samuelson, Wood, Douglas, Hignette itd. itd.

Kamienie młyńskie, francuskie i niemieckie.

Pasy maszynowe, manometry.

Kotły parowe, kufy.

Agencya dla wszelkich interesów przemysłowych i rolniczych.

L. Zieleniewski,
Kraków.
(281-3-)

J. Launer

Handel żelazny i norymberski
w Krakowie przy ul. Floryańskiej naprzeciw hotelu Drezdeńskiego,

poleca znaczny wybór noży stołowych i kuchennych, scyzoryków, korkociągów, nożyczek i brzytew; brązów do firanek, tac i tacek lakierowanych; znaczny zapas przedmiotów kuchennych i narzędzi; zabawek dziecinnych, wózków do wożenia dzieci, harmonij ręcznych różnéj wielkości i konstrukcyi; skrzypców, gitar i strun; również poleca osełki szmirglowe do ostrzenia noży i narzędzi, jakoteż papier i płótno szmirglowe do czyszczenia i polerowania stali; proszek do czyszczenia srebra, mosiądzu itp. oraz szrót, kapsle, szachy, karty, domina, laski, pularesy, grzebienie, pendzle, szczotki wszelkiego rodzaju, papier, potrzeby do pisania itd. (645-2-)

Ceny umiarkowane.

Środki ochronne

gumowe i z pęcherza rybiego tuzin po złr. 1 do 6, tudzież wszelkie **towary gumowe** rozsyła za zaliczką dyskretnie także listownie **J. N. Schmeidler w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse 19.** (359-5-24)

Szanownych PP. Rolników

upraszam o wczesne zamówienia na słynne w świecie żniwiarki i kosiarki, z których każda przy próbach po kilka pierwszych nagród otrzymała — a mianowicie:

Ceres, Minerwa, Champion, Buckeye, Samuelson-Royal, Johnston, Harvester i Wood.

Również polecam:

Lokomobile i młocarnie z pierwszej angielskiej fabryki *Ruston Proctor & C. Walce pierścieniowe,* w które każde wzorowe gospodarstwo zapatrzone być winno, poprawne uniwersalne *siewniki szerokorzutne,* najlepsze i najtańsze *sikawki ogniowe,* systemu *Noël,* które zarazem do pompowania gnojówki użytemi być mogą, doskonale *gniotowniki* do owsa oraz *wszelkie* inne tu niewymienione *narzędzia rolnicze* potrzebne do robót wiosennych.

Szczególniej zaś polecam mój zakład do urządzenia gorzelni według najnowszego systemu, za pomocą którego otrzymuje się 92—94 % alkokolu według zasad teoryi.

M. Peterseim,
właściciel fabryki maszyn i narzędzi rolniczych w **Krakowie.**
(431-8-12)

Obrazy olejne, Ramy i listwy złocone i rzeźbione.

Księgi handlowe i gospodarcze.

Kutrzeba i Murczyński

Handel papieru przy ulicy **Grodzkiej L. 86** „pod Chińczykiem“. (250-22-) **Introligatornia** w **głównym Rynku L. 45** w Szaréj Kamienicy.

polecają

po cenach umiarkowanych wszelkie papiery do pisania i rysowania i przybory do tegoż, **farby olejne** i **płótna,** albumy, pugilaresy, oraz wszelkie galanterye, **ramki na fotografie** w wielkim wyborze, bilety, powinszowania, bilety wizytowe i monogramy i wszelkie **roboty introligatorskie.**

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Obicia na pokoje i story do okien.

Fotografie i stereoskopy z wystawy wiedeńskiéj.

Nowo otworzona

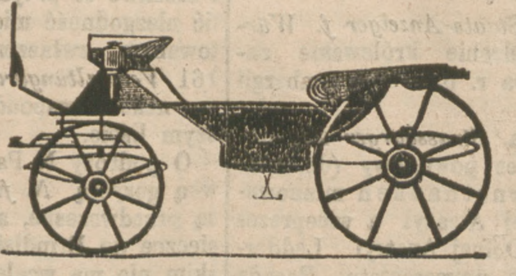
FABRYKA CYKORYI

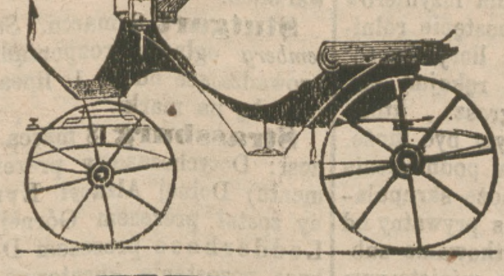
Wł. Sapalskiego w Krakowie, ulica Krupnicza L. 18

poleca jedyny gatunek prawdziwéj cykoryi, która tem się różni od innych z Niemiec i Czech nadsyłanych, że gdy tamte psują kawę, zmieniają śmietanę, zapach właściwy odbierają i dlatego też słusznie w wielu domach nieużywane,

Cykorya krakowska

z czystych korzeni (Radix Cichoreum) wyrabiana, naturalny smak kawy podnosi, aromatu właściwego nie zmienia, **a do oszczędności niezrównanie przyczynia się.** Etykiety opatrzone z dozwoleniem władzy, herbem miasta Krakowa są rękojmią tożsamości. (690-1-)





S. CZIPEK

Fabryka powozów w Krakowie, Wielopole

wyrabia wszelkie rodzaje karet, bardzo gustownie wykonane. Również przyjmuje karety do odnowienia po najtańszych cenach. (684-1-12)

Technika Mittweida.

Ponieważ studenci
pan **Edw. Gessner** z **Reichenbach** (ze Szlązka),
pan **Józ. Baumann** z **Zateczu** (Saaz w Czechach),
szczegółowym egzaminem swe naukowe uzdolnienie w dziedzinie budowy machin wykazali, przeto udzielony im został

dyplom na inżynierów machin

i poleca się tych panów stosownie do statutów niniejszem publicznie.

Mittweida (w Saksonii) w Lutym 1875 r.

(592) **Dyrektor Techniki: C. Weitzel.**

Ważne dla dam!

(Panien lub pań),

Mianowicie słabowitej, chudej, w rozwoju niedoszłej budowy ciała. Takie osoby znajdą w zadziwiająco krótkim czasie z wszelką pewnością pomoc, mianowicie w przybywaniu tuszy ciała, szczególniej piersi przez niedawno dopiero wynaleziony i rzeczywiście szczęśliwie udany, wzmacniający, krew poprawiający i mięśnie nader pożywny (325-10-12)

środek dla konserwowania dam
tak zwany

Habrosyne

Środek ten złożony z włókien roślinnych gorących krajów w kształcie łagodnego i bardzo smacznego proszku, był badanym tak przez tutejszego najlepszego i dobrej sławy używającego c. k. chemika sądu krajowego prof. Dra. Winc. Kletzinskiego jakoteż przez innych sławnych lekarzy, a temsamem uznanym został za najlepszy.

Do nabycia w centralnym składzie rozsyłkowym apteka „zur Dreifaltigkeit“ chem. Dra. p. Lamatscha w **Wiedniu,** Wieden, Hauptstrasse **Nr. 16,** tudzież prawie we wszystkich dobrze znanych aptekach wiedeńskich. Cena jednej dosyć wielkiej puszki wraz z objaśnieniem i opisem użycia 2 złr. 50 c. także z przesyłką pocztową.

Właśnie ukazało się z druku **35 wydanie** w całym świecie słynnej, pouczającej książki

Der persönliche Schutz

Rathgeber für Männer jeden Alters von **Laurentius.** W okładce zalepione. Wielokrotnie uznana pomoc i wyleczenie (na podstawie 25 letniego doświadczenia!)

osłabień

męzkich, cierpień nerwowych itd., **w skutek niszczącego samogwałtu i wybryków młodocianych.** — Sprowadzić można przez każdą księgarnię, także we **Wiedniu** przez **Karola Pohan,** Wollzeile 33, niemniej od autora w Lipsku, Hohestrasse. Cena **2 złr. 30 c.**

Z powodu śmiałej napaści pana Biereya na mnie widzę się spowodowanym wymienić tutaj dosłownie krytykę z książki: Geheimmittel und Specialitäten von Ed. Hahn, Reteaua Selbstbewahrung, aby publiczność przekonać się mogła o wartości a raczej bezwartości tej książki.

Pan Ed. Hahn tak się wyraża w swojem dziele na str. 122 o książce Rethaua:

„Selbstbewahrung, Dr. Samuel La Mert's (Retau's), ist eine „Brochüre und Product der Speculation der G. Pönicke'schen „Schulbuchhandlung (Bes. A. F. Bierey). Unflätiger Unsinn, „berechnet auf die Leichtgläubigkeit dummer Menschen, 18 „Mark genanter Buchhandlung einzusenden, um dafür Medi„camente von wenigen Groschen Werths zu erhalten.“

Zdanie to wcale inaczej brzmi niż ogłoszenia pana Biereya. I to nazywa ta piękna księgarnia szkolna „radą, pocieszeniem i ratunkiem“!!

Nie potrzeba zaiste ostrzedz publiczność przed zakupywaniem tak znaczonej książki.

Następnie przytacza pan Bierey zdanie jakiegoś zupełnie mi nieznanego Dr. Beta, który przytaczając niedokładnie części składowe, które zawierać mają moje ściągające środki lecznicze, powiada, iż kosztowały czterdzieści talarów. Ściągające środki lecznicze nie robią się na urząd i mają nietylko tę jedną cenę, lecz także 30, 20 i 15 talarów wedle swego zestawienia. Pan Dr. Beta musi być zresztą bardzo podrzędnym chemikiem, skoro w moich ściągających środkach leczniczych nic więcej nie dopatrzył, jak tylko te dwa pierwiastki, które przytacza.

Co się tyczy cen moich wzmacniających środków leczniczych takowe jak poprzednio oznaczyłem zostawię, a osłabieni chętnie te ceny płacą, bo lekarstwa są skuteczne i dopełniają swego skutku. Niechaj zatem pan Bierej sprzedaje swoje pigułki za trzy fenigi; zapewne też nie są więcej warte jak trojaka!

Zresztą co się tyczy wysokości ceny, to ona jest całkiem mamiącą. I tak pisał mi przed kilku miesiącami pewien biedny górnik z Essen, któremu pan Bierey 9 porcyj swych pigułek wpakował, porcya po 6 talarów, co czyni razem 54 talarów! Przytem był zupełnie słabym, gdyż żołądek jego całkiem był zepsuty, co też każdy po tak nierozumnej dawce pigułek żelaznych zupełnie dobrze pojmie. — Jak nazwać podobne postępowanie? Oszustwem czy niesumiennością?

Należy więc zwracać uwagę, aby otrzymać prawdziwe wydanie mojej książki

oryginalne wydanie przez Laurentiusa,

które stanowi tom w ósemce 232 stronnic z

60 anatomicznemi rycinami

na stali rytemi i zapieczętowane jest moją pieczątką. Nie należy zaś dać zwieść się szumnemi ogłoszeniami do zakupna takiego niepotrzebnego gratu jak **Retaua Selbstbewahrung.**

Uwaga. Książka moja wyszła już w tłumaczeniu 5 obcych języków (w duńskim szwedzkim, rosyjskim, włoskim i węgierskim) które można także nabyć przez księgarnie.

(562-2-2) Dr. L.

Bilety wizytowe od **50 cnt.** za 100,
Monogramy od **1 złr.** za 50 listów i 50 kopert,
Koperty z firmą 3 złr. za 1000,
Materyały piśmienne i rysunkowe

sprzedaje po **cenach tanich** i zamówienia z prowincyi **prędko i rzetelnie** wykonywuje (529 10-)

F. Szukiewicz
ulica Grodzka L. 62 w Krakowie.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
Karola Malika w **Cieszynie**
wychodzi
Andrzeja Haidingera

Adwokat domowy

czyli każdemu przystępne objaśnienie, w jaki sposób każdy przy aktach prawnych wszelkiego rodzaju sam się zastępować i potrzebne pisma jakoto: **podania, prośby, rekursa itd. itd. bez pomocy adwokata z zupełnym skutkiem prawnym** sporządzać może. Na podstawie **najnowszych ustaw** z uwzględnieniem ustaw sądowych obecnie we Węgrzech obowiązujących, przeszło **400 przykładami** objaśniony.

Pierwsze wydanie.

Przekład podług 11 wydania niemieckiego zupełnie przerobionego, znacznie poprawionego i pomnożonego. (316-13-)

Haidingera „Adwokat domowy“ wyjdzie w 12tu zeszytach w największéj ósemce; cena każdego zeszytu wynosi 60 c., a z przesyłką pocztową 66 c.w.a.

Dotąd wyszło zeszytów 8.

Najtańsze źródło sprowadzania

worków papierowych i tutek

(443-9-12)

u

S. Landana spadkobierców
w Krakowie na Kazimierzu pod Nr. 65.
Cenniki i wzory na żądanie opłatnie.

MIGRENY i NEWRALGIE.

GUARANA
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY w PARYŻU
8, ulica Vivienne.

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonéj i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego **bólu głowy i migreny i do wyleczenia rżnięcia żołądka i biegunki.** Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był zaopatrzony podpisem **Grimault & Comp.** (32-11-18)

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaittera.

Ogłoszenie konkursu.

Nr. 24,597. (631-3-3)

Celem nadania dwóch stypendyów pod nazwą „Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“ ogłasza się niniejszem konkurs. Takowe przeznaczone są dla ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych z zachowaniem atoli pierwszeństwa dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacyi.

Każde stypendyum wynosić będzie 120, 150 lub 200 zł. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Kandydaci winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego, **najdalej do 20 Marca b. r.** i załączyć metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach.

Uczniowie, którzy według tego co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo przed innemi, winni dotyczące własności swoje wiarogodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacyi, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia, udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielk. Ks. Krakowskiego.

We Lwowie d. 10 Lutego 1875 r.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że w dniu 1 Marca b. r. objąłem restauracyę dawniéj pana *Majora* przy ulicy Lubicz, niedaleko dworca kolei żelaznéj. Za dobre potrawy i napoje, tudzież szybką usługę ręczę. Co niedziela i święto koncert wykonany przez muzykę wojskową. Wstęp wolny. Z uszanowaniem

(638-3-3) **Franciszek Nega,** Restaurator.

ESSENCYA

z Salsaparylli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych roślinnych środków, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (577-2-24)

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8, — w Krakowie u p. Trauczyńskiego aptek. i u p. W. Redyka aptek.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable,* — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka.* (322-7-48)

L. LEGRAND
DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW
PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré.

MYDŁO ORIZA

z wszelkiego gatunku wodą sprawuje pianę delikatną i obfitą.
Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dr. O. REVEIL) niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatną i gładką.

CRÈME ORIZA **ORIZA LACTÈ**
nadaje białość i świeżość powłoce ciała przeciw piegom, plamom na twarzy i marszczkom

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND I POMADA AU BAUME DE TANNIN.

Wytwory toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL, do czyszczenia głowy, wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo któtkim czasie.

Skład w głównych Magazynach Perfum i Fryzyerów tak we Francyi jak i zagranicą.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka; we Lwowie u PP. A. Steif Synów i u PP. Mikolascha i K. Strzyżowskiego. (12-13-)

HÉMATOSINE

PP. TABOURIN, Kawalera Legii honorowéj i LEMAIRE, chemików.
Środek żelazisty, fizyologiczny przyswajalny dla organizmu.

Środek ten niezawodny leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z niedokrwistości pochodzące. **Bladaczkę, wycieńczenie i utratę sił, skrofuły, limfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudnienie, osłabienie ogólne, mozolny i długi powrót do zdrowia** i t. d.

Najdelikatniejsze żołądki wybornie znoszą HEMATOSINE, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie utrudza organizmu, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.

Hurtowna sprzedaż u Pa. **DESNOIX et Ce.** w Paryżu, 22, rue du Temple.
W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka. (19-11-)

Britannia srebro

jest jedynym metalem, który zawsze białym jak srebro zostaje, a w Anglii prawie w każdem lepszem gospodarstwie znaleść je można, gdyż jest tak dobrem jak srebro a cena prawie o 20 razy tańsza od prawdziwego srebra i prawdziwego angielskiego Britannia srebra. Następujące są ceny **składu angielskich towarów metalowych M. Bresslera w Wiedniu, Stadt, Schottengasse Nr. 9.**

1 łyżeczka do kawy c. 10, 15, 20, 25, 30, 40, 45. (331-13-36)
1 tuzin tychże c. 60, 80, złr. 1, 1·20, 1·50, 2.
1 łyżka stołowa c. 30, 35, 40, 45, 50, 60. — $\frac{1}{2}$ tuz. tychże złr. 2, 2·50, 3, 3·50.
1 para noży i widelców tylko c. 80 (rękojeść srebrna), — $\frac{1}{2}$ tuz. tychże tylko złr. 4.
1 sitko do herbaty c. 30, 40, 50, 60, 80, złr. 1 z rączką lub bez.
$\frac{1}{2}$ tuz. sztućców tylko złr. 2·50. — $\frac{1}{2}$ tuz. puharków do jaj złr. 2.
$\frac{1}{2}$ tuz. obrączek do serwet złr. 2·50. — 1 pieprzniczka c. 60.
1 Posypywacz cukru c. 80, 90, złr. 1. — 1 lichtarz ręczny c. 60, 80, złr. 1, 1·50.
1 para pięknych lichtarzy, wielkich złr. 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 6. — $\frac{1}{2}$ tuz. noży i widelców na wety złr. 3·50
$\frac{1}{2}$ tuz. łyżeczek dla dzieci złr. 1·50, 2, 2·50. — 1 chochelka c. 60, 80, złr. 1, 1·20 1·50.
1 chochla złr. 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3.
1 filiżanka 8“ c. 90, 10“ złr. 1·20, 12“ złr. 1·50, 14“ złr. 2, 16“ złr. 2·50, 18“ złr. 3, 20“ złr. 3·50 (okrągłe, półokrągłe lub czworokątne). Serwis do herbaty na 2 osoby złr. 15, 4 osoby złr. 18, 6 osób złr. 21, 8 osób złr. 26 wraz ze spodkami.

Wszelkie inne przedmioty zadziwiająco tanio.

Zamówienia z prowincyi uprasza się adresować: **M. Bressler, englische Metallwaaren-Niederlage Wien, Stadt, Schottengasse Nr. 9,** a odwrotną pocztą będą za zaliczką wysłane.

Rozsyłka nastąpi na życzenie także częściowo po sztuce, aby się każdy o doskonałości towarów przekonać mógł. Przy odbiorze w kwocie 100 złr. zniżka 10%.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*